

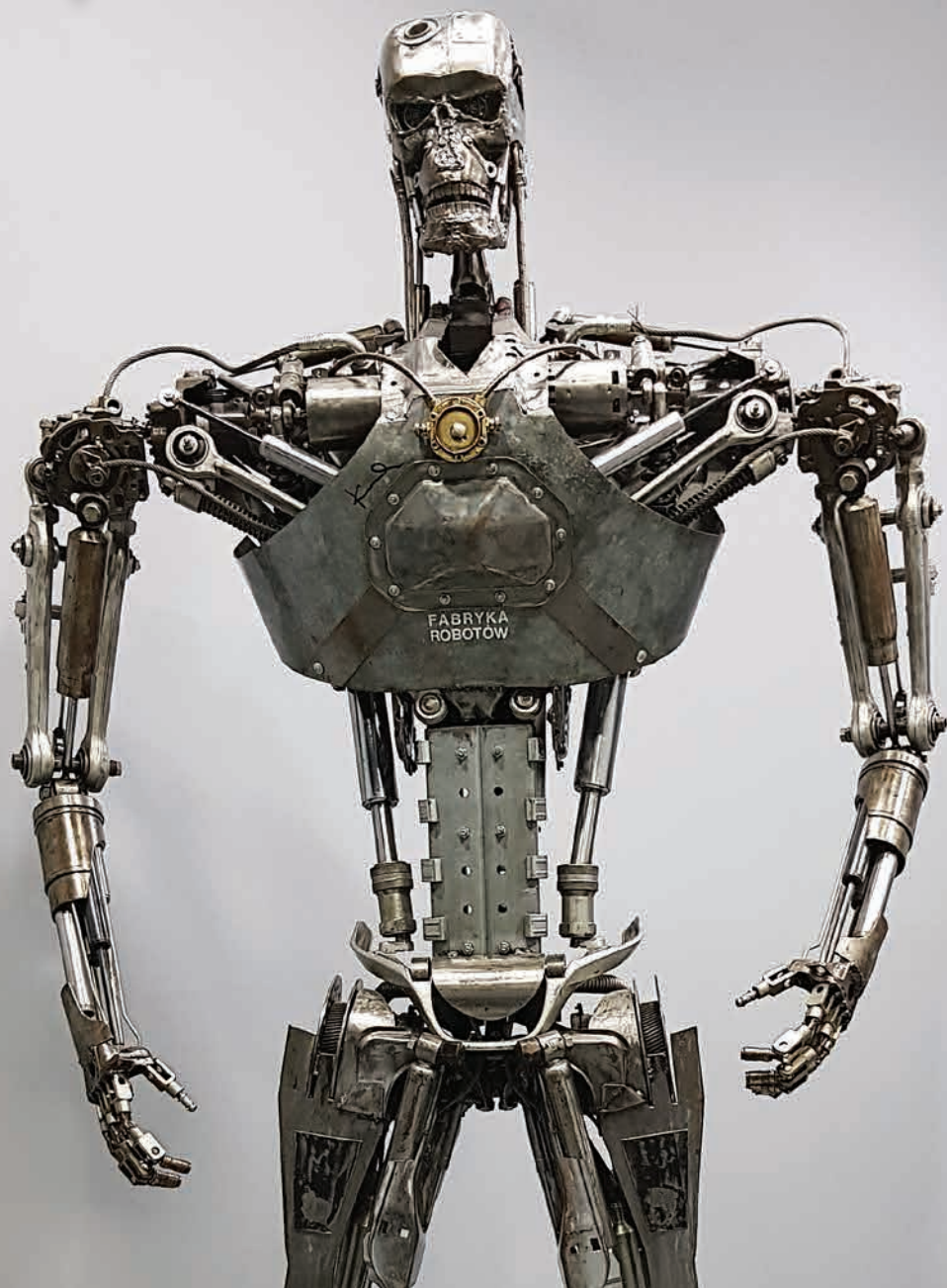
373 • WRZESIEŃ 2021



INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



WRZEŚNIOWE PEREGRYNACJE PIPIDŻEJA

Dobrych parę miesięcy temu odezwał się do mnie Bartosz Kurc – właściciel komiksowego Wydawnictwa Kurc oraz księgarni Incal. Poszukiwał kontaktu z dwoma GKF-owskimi komiksarzami: Radkiem Kleczyńskim (świetnym rysownikiem i scenarzystą; który, niestety, nie jest już członkiem naszego stowarzyszenia) oraz z niżej podpisanym (autorem *Wampiurów*; który w klubie ma zamiar zostać co najmniej do emerytury). Ów kontakt zaowocował jak na razie piątym (a pierwszym nie-klubowym!) wydaniem *Wampiurs Wars* – i to z najnowszymi rysunkami z „Informatorów” włącznie. Gotowa książeczka (132 strony) prezentuje się nader efektownie. Zresztą, jako komiksowy outsider, dopiero teraz odkryłem, jak piękne (i jak pięknie) komiksy publikuje Wydawnictwo Kurc: głównie są to barwne perełki ze strefy frankofońskiej.

W związku z powyższym pojawiłem się w sobotę 11 września przed Pałacem Kultury i Nauki, gdzie odbywały się Warszawskie Targi Książki – wraz z towarzyszącą im „metą” Komiksowej Warszawy. O warszawskiej imprezie komiksowej też wiem niewiele. Ale trudno nie wiedzieć o corocznych targach książki w stolicy! To największa impreza książkowa w Polsce, przez ostatnie lata odbywająca się na Stadionie Narodowym. Przed rokiem została całkowicie odwołana, ze względu na pandemię. W tym roku zorganizowano ją pod namiotami na Placu Defilad; w wersji mocno ograniczonej, ale za to nie-biletowanej. W komiksowej uliczce odnalazłem stoisko Wydawnictwa Kurc i miałem wreszcie przyjemność poznać Bartka Kurca osobiście. Najpierw podpisywałem – znajomym i nieznanym – egzemplarze *WW* na stoisku wydawnictwa; później, wraz z innymi autorami, w nieodległej strefie autografów. Krótka imienna dedykacja, podpis i data, rysunek wampira nadzianego na iglicę PKiN. Narysowałem także kolekcjonerom parę wampiurzych żartów związanych z targami książki.

Powrót do domu nocnym pociągiem. A w poniedziałek wyjazd tym samym porannym co w sobotę – ale aż do Krakowa, w tygodniową delegację na Podkarpacie (w stolicy Małopolski przesiadka w autobus). Prowadziłem bowiem dwa szkolenia negocjacyjne: wtorek–środa w Sanoku oraz czwartek–piątek w Krośnie. W Sanoku byłem po raz pierwszy. I udało mi się zwiedzić dawny zamek królewski wraz z jego imponującymi zbiorami. To bowiem nie tylko twórczość Zdzisława Beksińskiego (którego figura stoi na miejskim rynku). Także: wystawa archeologiczna, wystawa militariów, ogromna i imponująca kolekcja ikon, także sztuka sakralna obrządku rzymskiego i portrety dworskie (w tym portret Sobieskiego), malarstwo z przełomu XIX i XX wieku (w tym pojedyncze obrazy autentycznych gigantów). Położyłem też po rynekczkach obu tych miast (obydwie starówki usytuowane są na wzgórzach). W Krośnie już bywałem; podobnie jak w Rzeszowie, przez który zaplanowałem powrót. Pogoda dopisywała (chyba już tylko w tej części Polski było słonecznie); ulewy przyszły dopiero pod koniec tej, wyjątkowo długiej, delegacji. Podczas rozmów z różnymi ludźmi zauważyłem jeszcze jedną specyfikę regionalną. W województwie pomorskim większość rozmówców stwierdza: „Oczywiście, że jestem zaszczepiona / zaszczepiony”; na Podkarpaciu – chyba odwrotnie: „Oczywiście, że nie zaszczepiłam się / nie zaszczepiłem się – i nie mam zamiaru się zaszczepić!”. Cóż... Chciałoby się powiedzieć „co kraj – to obyczaj”. Oby tylko mieszkańcy wschodnich województw nie trafili gremialnie pod respiratory! Jestem wprawdzie fantastą – ale teorie spiskowe jakoś mnie nie przekonują...

Po zakończonej delegacji poznałem osobiście – dotąd znanego mi mejlowo i telefonicznie – jeszcze jednego luminarza sztuki komiksowej: Wojciecha Jamę. Czekając na nocny pociąg powrotny (też zresztą z przesiadką w Krakowie), skorzystałem z gościny w rzeszowskim domu Państwa Jamów. Wojtek jest posiadaczem niewiarygodnych kolekcji: zabawkarskich (to dzięki jego darom powstało rzeszowskie muzeum dobranocek), komiksowych (np. wystawa i album *Komiks w [PRL] w komiksie* oparty się w ogromnym stopniu na jego archiwach), wydań powieści Julesa Verne’a (należy też do stowarzyszenia fanów tego prekursora fantastyki naukowej). Naoglądałem się najróżniejszych egzemplarzy i oryginalnych plansz komiksów oraz figurek i innych gadżetów. Byłoby z tego drugie muzeum!

Na przełomie września i października szykują mi się jeszcze dwie imprezy komiksowe (w Krakowie oraz w Łodzi) – więc na końcu tego wstępniaka wypadałoby postawić C.D.N.

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#373 • WRZESIEŃ 2021

UKAZUJE SIĘ OD 1987 ROKU

FANDOM

Urodziny członków

Z życia klubu

Dorota Nowak

Nasi klubowi milusińscy...

Fotorelacja z wypraw PiPiDżeja

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Artur Łukasiewicz

Filmowisko

Niusy

PROZA

Klaudia Rogowicz

Pre/Pra

PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski

Top 10 gier według Cetięgo 3. Odcinek 8

Grzegorz Szczepaniak

Okrochy Ogana. Korespondencja 124

Karol Ginter

Recenzje Karola

Dorota Nowak

Stanisław Lem na deskach teatru

Artur Łukasiewicz

Recki z myszką: Medium

Oko na seriale: Otwórz oczy

Andrzej Prószyński

Półka z DVD

POD LUTYM TUREM

Jan Plata-Przechlewski, Grzegorz Szczepaniak

Lema pamięci pośpieszny rapsod

KOMIKS

Adam Mateja, Jan Plata-Przechlewski

Niewiarygodny Hulk

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

4 ADRES:
5 80-395 GDAŃSK
UL. OPOLSKA 2

7 STRONA:
8 WWW.GKF.ORG.PL

KONTO BANKOWE:
12 VOLKSWAGEN BANK
42 2130 0004 2001 0671 8241 0001

15 KRS: 0000098018

18 „INFORMATOR GKF”
ISSN 1505-8476
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 150

23 **REDAKCJA:**
JAN PLATA-PRZECHELEWSKI
GRZEGORZ SZCZEPANIAK
10 MARCIN SZKLARSKI
MICHAŁ SZKLARSKI
26 JAROSŁAW S. KOSIOREK

30 **STAŁA WSPÓŁPRACA:**
DOROTA NOWAK
ADAM CETNEROWSKI
31 JANUSZ PISZCZEK
ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI
32 ARTUR ŁUKASIEWICZ
35 DAMIAN STANKIEWICZ

37 **E-MAIL:**
INFORMATOR@GKF.ORG.PL

OKŁADKA:
29 SEBASTIAN KUCHARSKI – FABRYKA
ROBOTÓW (FOT. G. SZCZEPANIAK)

DRUK:
PRINT GROUP SP. Z O.O.
39 HTTP://PRINTGROUP.PL

Teksty publikowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania autorów
i nie zawsze się pokrywają z poglądami redakcji.

URODZINY

Drodzy październikowi Urodzeńcy!

Dużo złota w kieszeni
oraz na jesiennych liściach
i pustynnych piaskach Diuny

życzy Wam w okazji urodzin –

Redakcja „Informatora”

PAŹDZIERNIK

- 3 **Andrzej Zimniak**
- 4 **Edward Kołakowski**
- 10 **Marcin Białkowski**
Rafał Gosieniecki
- 11 **Przemysław Konicki**
Kamil Kowalczyk
- 13 **Zuzanna Herman**
Tomasz Kołodziejczak
- 19 **Karolina Kaczkowska**
- 21 **Grzegorz Kozubski**
- 24 **Paweł Jankowski**
- 26 **Dorota Nowak**
- 27 **Michał Ogrodnik**
- 31 **Krzysztof Chmielewski**





Z ŻYCIA KLUBU

ŻEGNAJ LATO NA ROK...

28 sierpnia – w gościnnym ogrodzie Joanny i Janusza Piszczków na gdańskim Chełmie – odbyło się tradycyjne Pożegnanie Lata organizowane przez First Generation.

red.

TAK SIĘ BAWI ANGMAR!

Zgodnie z tradycją – Klub Angmar (wraz z przyjaciółmi) udał się na Kaszuby, aby uczcić koniec wakacji. Jak zwykle było ognisko, rozmowy do rana, planszówki od rana, dużo dzieci, pyszności z grilla. Co niezwykle: okazało się, że właściciele ośrodka to fanteści – i jest spora szansa na rewizytę w grudniu (na Nordconie)! Następny wyjazd Angmarowy już w przyszłym roku – w stałym terminie, czyli znów pierwszy weekend września.

Ceti

RETURN OF THE CLUB – CZYLI DZIAŁANIA WRZEŚNIOWE ORAZ PLANY PAŹDZIERNIKOWE

Wracamy (przynajmniej na razie) do działalności klubowej w Maciusiu!

Biblioteka czynna jest już regularnie – w każdą środę od 17:00 do 19:00.

Ponadto we wrześniu odbyły się następujące wydarzenia:

- niedziela, 19 września, godz. 12:00–18:00 – długo wyczekiwane Planszówkarium; spotkanie tradycyjne jest otwarte.
- niedziela, 26 września, godz. 16:00–19:00 – inauguracyjne spotkanie Next Generation.

Sekcja **Next Generation** przeznaczona jest dla dzieci członków GKF.

Poniżej kilka słów od opiekunów sekcji – Doroty Nowak i Wojtki Czarneckiego:

GKF Next Generation – klub dla młodych i najmłodszych!

Zapraszamy wszystkie „dzieci GKF-u” na pierwsze spotkanie nowej sekcji klubu: GKF Next Generation. Będzie to spotkanie inauguracyjne, na którym będziemy omawiać, wraz z uczestnikami, jakie aktywności i tematy ich interesują. Nie ma dolnej granicy wiekowej – to rodzic decyduje, czy i w jakim wieku jego latorośl może zapisać się do klubu. Postaramy się, aby klubowa oferta była dostosowana do wszystkich kategorii wiekowych. Klub przeznaczony jest również dla młodzieży – czyli starszych dzieci, które z racji wieku nie mogą jeszcze zapisać się do GKF, ale już chciałyby zaangażować się w działalność klubową. Next Generation będzie otwartą przestrzenią dla wszelkich pomysłów i aktywności związanych z szeroko pojętą fantastyką i pokrewnymi dziedzinami: sztuki, popkultury, rozrywki itp. Ma być także miejscem, gdzie uczestnicy będą mogli miło spędzić czas przy maksymalnie ograniczonym gderaniu dziadersów! Zapraszamy wszystkich małych i młodych, których opiekunowie prawni są członkami GKF. Wszystkie szczegóły dalszej

działalności ustalimy z samymi uczestnikami, gdyż to też oni będą mieli moc tworzenia tego miejsca. GKF NEXT GENERATION – WY TU RZĄDZICIE!!!

- piątek, 8 października, godz. 19:00 – spotkanie Klubu Filmowego. Wracamy (na jak długo będzie można) z cyklicznymi spotkaniami filmowymi. Tym razem zapraszamy na mały przegląd filmów w reżyserii Piotra Szulkina: *Wojna światów – następne stulecie* (1981) oraz *Ga, ga. Chwała bohaterom* (1986).
- niedziela, 17 października, godz. 12:00 - 18:00 – comiesięczne spotkanie z grami planszowymi, czyli październikowa odsłona Planszówkarium. Zabierzcie rodziny i znajomych!

Ola Markowska
– Prezes GKF

PLANSZÓWKARIA I PLANSZÓWKI

We wrześniu powróciliśmy do organizacji Planszówkariów, czyli comiesięcznych spotkań z planszówkami w Maciusiu. Spotkania w tym roku odbywają się w każdą trzecią niedzielę miesiąca (oprócz grudnia: trzecia sobota) od 12:00 do 18:00. Wstęp wolny.

Z tej okazji dokupiliśmy kilka pozycji do biblioteki klubowej:

- *Spirit Island* – kooperacyjna gra, w której wcielamy się w duchy ziemi najeżdżanej przez europejskich kolonizatorów; czy ochronimy nasze plemiona?
- *Smartphone INC* – gra znana z hipstera na okładce jest ciężką grą ekonomiczną o prowadzeniu firmy produkującej smartfony.
- *Wicehrabiowie Zachodniego Królestwa* – ostatnia część trylogii Zachodniego Królestwa. Sprytny deckbuilder połączony z mechaniką Rondel. Nie wiesz, co to znaczy? Wpadnij na Planszówkarium ;-)
- *MikroMakro: Na tropie zbrodni* – tegoroczny zwycięzca Spiel des Jahres: 15 sekund zasad – a potem zabawa dla całej rodziny.
- *Res Arcana* - niesamowita karcianka, w której łączymy karty, aby uzyskać jak najszybciej surowce, które pozwolą nam wygrać wyścig do dziesiątego punktu zwycięstwa

Adam Cetnerowski

SZKOLENIE DLA ANIMATORÓW I KOORDYNATORÓW

Trafila do nas mejłowa oferta wzięcia udziału w szkoleniu dla wolontariuszy.

Zajęcia odbywały się 16, 23 i 30 września, zaś tematy były następujące:

- praca u podstaw i inwestycja w przyszłość – czyli o wartościach i motywacjach (koordynatora i wolontariusza);
- proces grupowy i animacja we współpracy z wolontariuszami;
- k jak koordynator – czyli o koordynacji, kooperacji i komunikacji w działalności koordynatora.

Może w następnym numerze napiszemy coś więcej na ten temat, zaś owoce szkolenia poznamy już na Nordconie.

GKF

DOROTA NOWAK

NASI KLUBOWI MILUSIŃSCY – CZYLI INAUGURACJA NEXT GENERATIONS

Next Generation powstaje po to, aby gromadzić w przestrzeni klubowej dzieci, które (poprzez swoich rodziców) niejako już wzrastają na łonie GKF-u – ale są jeszcze zbyt młode, aby „legalnie” zasilić szeregi Klubu. Takie spotkania będą dawać im możliwość poznawania świata fantastyki podczas wspólnej zabawy, grania czy oglądania filmów.

Niedawno odbyła się inauguracja klubu Next Generation – mamy za sobą pierwsze udane spotkanie naszego nowego projektu dla najmłodszych. Spotkanie z młodymi miłośnikami GKF-u odbyło się w niedzielę 26 września w klubie Maciuś. Frekwencja dopisała; bawili się zarówno najmłodszy, jak i ci prawie pełnoletni. Do dyspozycji mieliśmy nie tylko gry i zabawy znajdujące się w klubie, ale przede wszystkim hitem okazał się oldschoolowy sprzęt Wojtka Czarneckiego, który trafił w gust klubowiczów (zarówno najmłodszych, jak i ich opiekunów!). Na zachętę dodamy, że planowana jest wzbogacona oferta o kolejne „perełki” z przeszłości. Wszystkich, którzy chcą przenieść się w przeszłość i poczuć urokliwy klimat lat 80./90. oraz zagrać np. na Atari – zapraszamy do śledzenia następnych wydarzeń z serii Next Generation!

Obsługę cateringową spotkania zapewniła nam Olivia Markowska, za co jej bardzo dziękujemy i gratulujemy talentów kulinarnych: jej wypieki również trafiły w gust wszystkich uczestników!

Pierwsze spotkanie miało charakter bardziej ogólny, wszystkie dzieci zgromadzone były w jednej sali i bawiły się wspólnie. Od następnego spotkania planujemy przeznaczyć na cykl Next Generation salę na piętrze – tak aby można było tam wydzielić strefy, w których swobodnie będzie można obejrzeć film, pograć w planszówki albo stać w kolejce do oldschoolowych komputerów! W razie potrzeby dla najmłodszych uczestników pozostaje do dyspozycji salka dla dzieci na parterze i odpowiednie do ich wieku rozrywki.

Chcemy, aby spotkania Next Generation odbywały się mniej więcej raz w miesiącu, zatem następne spotkanie planujemy już na październik; lecz o dokładnej dacie jeszcze poinformujemy – śledźcie wydarzenia klubowe na Facebooku!

Październikowe spotkanie będzie tematyczne: zapraszamy na Halloween z Next Generation! ■

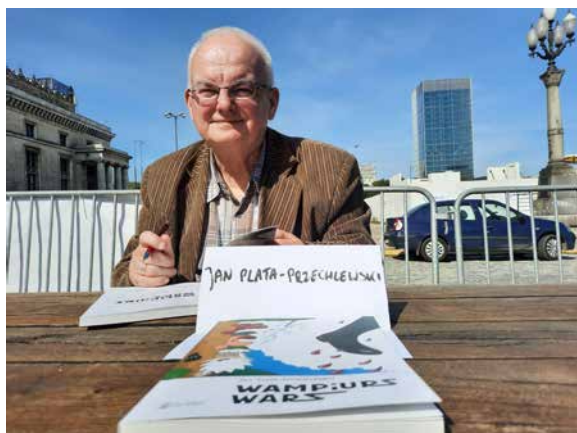
...OD REDAKCJI INFO

Zacna (i perspektywiczna) inicjatywa! Przy okazji nieustająco zapraszamy Dzieci i Młodzież do, otwartej niedawno na naszych łamach, Fantastycznej Galerii Milusińskich...





FOTORELACJA Z WYPRAW PIPI DŹEJA



Po lewej: Bartosz Kurc i Jan Płata-Przechlewski;
po prawej: Twórca w Strefie Autografów



Figura Beksińskiego w Sanoku



U góry: pomnik Łukasiewicza w Krośnie;
poniżej: część zbiorów rzeszowskiego
kolekcjonera



Jan Plata-Przechlewski
i Wojciech Jama



ADAM „CETI” CETNEROWSKI

TOP 10 GIER WEDŁUG CETIEGO 3

ODC. 8 WESTERN LEGENDS

Western Legends (Legendy Zachodu)

Autor: : Herve Lemaitre

Rok wydania: 2018

Liczba graczy: 2–6

Czas gry: 60–90 minut

Ranking BGG*: 246

Ranking Cetiego: 8

Gra wojenna (wargame) – gra, w której mechanika i temat gry związane są wojną, szczególnie z bitwami.

Gra wojenna numer 1 wg Boardgamegeek to Twilight Struggle, które było opisane w Informatorze #360. Z tego powodu dzisiaj opiszę grę, która w ostatnim roku wskoczyła do mojego osobistego Top 10.

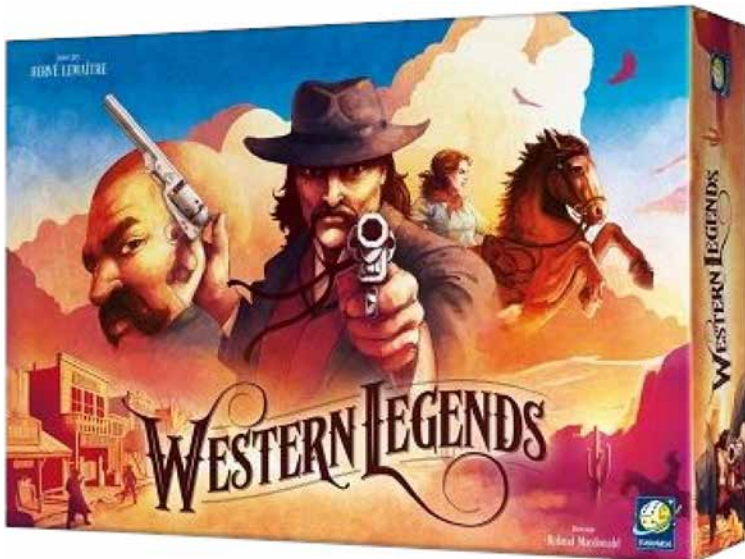
Uwielbiasz westerny? Kochasz gry klimatem*? Chcesz mieć szeroki wybór strategii (patrz Sandbox*)? Jeśli tak – to musisz zagrać w Western Legends.

W grze wcielamy się w kowboja lub kowbojkę, którzy chcą zdobyć sławę. A mogą to zrobić na wiele sposobów. Można być praworządnym obywatelem – kopać złoto (pamiętaj, żeby kupić muła) i przeganiać bydło. Można trochę zabawić się w kasynie. Można też założyć czarny kapelusz i okraść bank lub ukraść bydło. A gdzie są czarne kapelusze – tam jest i miejsce na stróżów prawa, którzy ich tropią.

Gra mechanicznie jest prosta. Przemierzamy się po planszy przedstawiającej Dzikie Zachód – możemy zajechać do miasteczka, aby skorzystać ze sklepów i innych budynków użyteczności publicznej. Możemy wyruszyć w góry lub na ranczo. Wykonujemy zadania,

za które zdobywamy dolary i punkty sławy. Możemy kupować lepsze wierzchowce, broń i ekwipunek, które nas wspomogą.

W grze nie zabrakło też oczywiście talii kart – używanej do rozpatrywania zadań oraz do grania w pokera.





Na początek liczba opcji może trochę przestraszyć; ale jak się zacznie już grać – to idzie płynnie i przyjemnie. Chyba że ktoś nas postrzeli...

Moja opinia

Jak wierni czytelnicy na pewno wiedzą – gry z klimatem są moim ulubionym typem gry. Zawsze, gdy do niej siadam, od razu w głowie słyszę motyw z filmu *Dobry, Zły i Brzydki*. Naprawdę można poczuć się jak kowboj, naprawdę można grać, jak się lubi. Wystarczy powiedzieć, że kiedy pojawiła się nowa kampania na Kickstarter*, to zamówiłem zestaw z wszystkimi dodatkami, który w momencie pisania artykułu leży na stole i czeka, aż znajdę czas, aby rozpakować sześć pudełek. ■

Słowniczek:

BGG BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o gra planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na tej stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_

Gra z klimatem (ang. theme) – jest to subiektywna ocena, czy mechanika i tematyka gry łączą się ze sobą na tyle, aby grając można było zapomnieć o tym, że jest to gra i zanurzyć się w świecie przedstawionym. Subiektywna pozostaje też ocena, czy takie zanurzenie jest potrzebne.

Kickstarter – platforma crowdfundingowa (polski odpowiednik to wspieram.to) pozwalająca wesprzeć ciekawe projekty. Gry planszowe są jedną z największych kategorii na Kickstarter.

Regrywalność – (subiektywna) cecha gry określająca, ile razy można zagrać w grę nim się znudzi/wyczerpie. Regrywalność może wynikać z dostępności różnych scenariuszy/misji/przygód, obecności różnych dróg do zwycięstwa, losowości w grze (np. losowa plansza), interaktywności.

Sandbox (ang. piaskownica) – rodzaj gry, w której możemy „robić co chcemy” – to znaczy nie ograniczamy się do jednego-dwóch celów, ale mamy różnorodność wyboru sposobu gry nie tracąc szans na wygraną.

źródło: boardgamegeek

JANUSZ PISZCZEK

ZAPOWIEDZI PAŹDZIERNIKA

Neolegendsy Krakowskie

Data wydania: 1 października 2021

Wydawca: Stalker Books

Serce Hattanen – Piotr Witold Lech

Data wydania: 1 października 2021

Wydawca: Stalker Books

Opowiadania najlepsze (The Best of Philip K. Dick) – Philip K. Dick

Data wydania: 5 października 2021 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

Nowa Era. Iluzja (The Eve Illusion) – Giovanna i Tom Fletcher

Data wydania: 5 października 2021

Wydawca: Zysk i S-ka

Liceum ogólnomagiczne – Krzysztof Piersa

Data wydania: 6 października 2021

Wydawca: Genius Creations

Mroczna połowa (The Dark Half) – Stephen King

Data wydania: 8 października 2021 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

Pan Lodowego Ogrodu. Księga III – Jarosław Grzędowicz

Data wydania: 8 października 2021 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Gnoza – Michał Cetnarowski

Data wydania: 8 października 2021

Wydawca: Powergraph

Mexican Gothic (Mexican Gothic) – Silvia Moreno-Garcia

Data wydania: 13 października 2021

Wydawca: Mova

Mroczna połowa (The Dark Half) – Stephen King

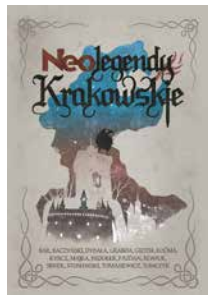
Data wydania: 8 października 2021 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

Gwiazdkowy prosiaczek (The Christmas Pig) – J.K. Rowling

Data wydania: 12 października 2021

Wydawca: Media Rodzina



Diuna [edycja filmowa] (Dune) – Frank Herbert

Data wydania: 12 października 2021 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

Plagi na diabelskim poletku (The Desolations of Devil's Acre) – Ransom Giggs

Data wydania: 13 października 2021

Wydawca: Media Rodzina

Ucieczka z zamku Falaise (Escape from Falaise) – John Flanagan

Data wydania: 13 października 2021

Wydawca: Jaguar

Ile z gór tych złota (How Much of These Hills Is Gold) – C. Pam Zgang

Data wydania: 13 października 2021

Wydawca: Mova

Eskadra Alfabet (Alphabet Squadron) – Alexander Freed

Data wydania: 13 października 2021

Wydawca: Olesiejuk

Wisielcza góra – Paulina Hendel

Data wydania: 13 października 2021

Wydawca: We Need YA

Drood (DrooD) – Dan Simmons

Data wydania: 22 października 2021 (wznowienie)

Wydawca: Mag

Żywoty świętych – Leigh Bardugo

Data wydania: 27 października 2021

Wydawca: Mag

Przyływy nocy (Midnight Tides) – Steven Erikson

Data wydania: 27 października 2021 (wznowienie)

Wydawca: Mag

Łowcy kości (The Bonehunters) – Steven Erikson

Data wydania: 27 października 2021 (wznowienie)

Wydawca: Mag

Niszczyciel Królestw (Realm Breaker) – Victoria Aveyard

Data wydania: 27 października 2021

Wydawca: Mag

Grzesznik – Artur Urbanowicz

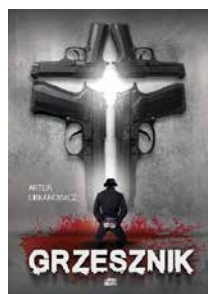
Data wydania: 27 października 2021

Wydawca: Vesper

Królestwo miedzi (Kingdom of Copper) – S.A. Chakraborty

Data wydania: 27 października 2021

Wydawca: We Need YA



Małe lichy i babskie sprawy – Marta Kisiel

Data wydania: 27 października 2021

Wydawca: Wilga

Anomalia – Sławomir Nieściur

Data wydania: 28 października 2021

Wydawca: Drageu

Krwawy pakt (Blood Pact) – Dan Abnett

Data wydania: 28 października 2021

Wydawca: Copernicus Corporation

Koniec Zimy (Winter Turning) – Tui T. Sutherland

Data wydania: 29 października 2021

Wydawca: Mag

Ucieczka Groźby (Escaping Peril) – Tui T. Sutherland

Data wydania: 29 października 2021

Wydawca: Mag

Warchoły, złoczyńce i pijanice – Jacek Komuda

Data wydania: 29 października 2021

Wydawca: Fabryka Słów

Pustynny Książę. Księga I (The Desert Prince) – Peter V. Brett

Data wydania: 29 października 2021

Wydawca: Fabryka Słów

Nieustanna ucieczka (Endless Flight) – A.C. Cobble

Data wydania: 29 października 2021

Wydawca: Fabryka Słów

Ten, który stoi za plecami (Тот, кто стоит за спиной) – Eduard Wierkin

Data wydania: październik 2021

Wydawca: Wydawnictwo IX

Ten Drugi (The Other) – Thomas Tryon

Data wydania: październik 2021

Wydawca: Vesper

Echo przyszłych wypadków (An Echo of Things to Come) – James Islington

Data wydania: październik 2021

Wydawca: Fabryka Słów

Czerwona Królowa (The Red Queen) – Christina Henry

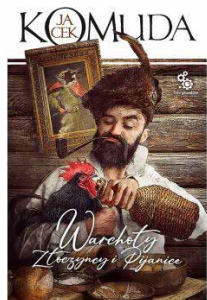
Data wydania: październik 2021

Wydawca: Vesper

Córka głębini (Daughter of the Deep) – Rick Riordan

Data wydania: październik 2021

Wydawca: Galeria Książki



ARTUR ŁUKASIEWICZ

Tu zaszyły istotne zmiany. Zamiast pisać o tym, co było – będę pisał o tym, co BĘDZIE. A w dodatku wspomnę jeszcze też o filmach kinowych – i ewentualnie takich, które wylądają na streamingowych platformach. Zrobiłem tylko jeden wyjątek dla Fundacji; resztę premier wrześniowych i tak będziecie znali, więc poszukacie sami.

W październiku będzie co oglądać. Przede wszystkim (długo wyczekiwana) Diuna i druga część W lesie dziś nie zaśnie nikt (trochę cramp, trochę gringe – ale świetna zabawa; przynajmniej dla mnie). Miłego oglądania!

Jest jeszcze oczywiście nowy Bond; ale trudno powiedzieć, czy to po prostu kryminał z przymrużeniem oka czy czysta fantastyka.

- 24 września

Fundacja / sezon 1 / Apple TV [SERIAL MIESIĄCA]

Poznajemy grupę wygnańców, którzy pod kierownictwem genialnego matematyka Seldona będą próbowali ocalić upadające Imperium Galaktyczne. Aby tego dokonać – muszą się czynnie przeciwstawić Imperium i rządzącym nim Cleonom. Po pierwszych dwóch odcinkach można spokojnie powiedzieć, że serial jest fascynujący. Stąd, może trochę na wyrost, nominacja na serial miesiąca.

- 2 października

Locke & Key / sezon 2 / Netflix.

Nie jestem zbyt zwolennikiem tego serialu. Ilość nielogiczności przerasta bowiem moją tolerancję; ale ci, którzy czują potrzebę obejrzenia kontynuacji, zapewne będą wniebowzięci – niech każdy sprawdzi sam.

- 6 października

There's Someone Inside Your House / sezon 1 / Netflix

Klasyczny slasher, w którym zabijana jest młodzież mieszkająca w małym miasteczku. Morderca zadziwiająco dużo wie o „grzeszkach” swoich ofiar. Grupa szkolnych wyrzutków próbuje rozwiązać zagadkę jego tożsamości oraz motywów postępowania. Dla sympatyków tego typu straszenia.

- 13 października

Batwoman / sezon 3 / HBO GO

Kolejny sezon dla miłośników lekkich seriali o superbohaterach. Zniknięcie Bruce'a Wayne'a powoduje, że kostium zakłada jego kuzynka Katy Kane (w drugim sezonie zaś – była więźniarka Ryan Wilder). Co będzie w trzecim? Przekonajcie się sami!

- 14 października

Wampiryzm Dziedzictwo / sezon 4 / HBO GO

Serial o uczniach wampirach i czarownicach – dla tych, którzy lubią oglądać młodzieżowe klimaty; i właściwie to wszystko, co o tym serialu wiem. Reszta jest w waszych rękach i oczach...

- 15 października

Venom 2. Carnage – kina

Interesująco zapowiadająca się kontynuacja losów Eddiego Brocka i jego kosmicznego symbiontu. W trailerze widać, że obaj mają problemy z przystosowaniem się do świata i do samych siebie. W dodatku niebezpieczny szaleniec o imieniu Carnage, który zaprasza do siebie

naszego reportera, by opowiedzieć mu swoje story, niby przypadkiem gryzie Eddiego – i w ten sposób niejako zaraża się Venodem. Tylko że on staje się bestią totalnie krwiożerczą. Tak więc Venom i Eddie muszą zmierzyć się z nie lada przeciwnikiem. Ciekawe spojrzenie na kompleks Edypa? Tyle można wywnioskować z filmowej zapowiedzi. Nie powinno być źle; a przynajmniej powinno być zadowalająco.

Know What You Did Last Summer / sezon 1 / Amazon Prime

W mieście pełnym tajemnic grupa nastolatków jest śledzona przez tajemniczego zabójcę – rok po śmiertelnym wypadku w dniu ukończenia przez nich szkoły. Czyli to samo, co było w pierwowzorze kinowym; tylko jeszcze raz. Oczywiście uwspółcześnione i z społecznościowymi gadżetami na dokładkę. Tylko czy lepiej, czy gorzej? Czas pokaże.

- 20 października

Nocne kły / film / Netflix

Dobrze znana wariacja na temat „Nocny taksówkarz kontra Zło”. Dwie panie wynajmują na nocny kurs taksówkarza studenta; z zamówieniem, by ten przewiózł je z imprezy na imprezę. Tylko że z pozoru intratny kurs przeradza się w koszmar, gdy obie panie okazują się być żądnymi krwi wampirami.

- 22 października

Halloween Kills / kina

Halloween zabija to druga część nowej trylogii stanowiącej bezpośrednią kontynuację kultowego słaszaera Johna Carpentera sprzed 40 lat. Jamie Lee Curtis powraca w ikonicznej roli Laurie Strode, by w ostatecznej rozgrywce stawić czoła Michaelowi Myersowi – zamaskowanej postaci, która prześladowa ją, od kiedy udało jej się uciec z morderczej zabawy halloweenowej cztery dekady temu. Został pokazany poza konkursem podczas festiwalu w Wenecji.

Invasion / sezon 1 / Apple TV

Drugi z seriali science fiction proponowanych przez platformę Apple TV+. W tym przypadku scenariusz oparto na *Wojnie światów* H.G. Wellsa. Jak na inwazję z kosmosu zareagują przedstawiciele różnych narodów, pokoleń i światopoglądów? Czy ludzkość zjednoczy się w obliczu wspólnego zagrożenia? Wśród twórców producent *Marsjanina*, a w roli głównej – ostatniego sprawiedliwego szeryfa – Sam Neill.

Inside Job / sezon 1 / Netflix animacja

Akcja serialu, opisywanego jako szalona wariacja podgatunku workplace comedies, została osadzona w biurze organizacji znanej jako Cognito Inc. Główni bohaterowie – antyspołeczna i genialna Reagan Ridley (Caplan) i jej partner Brett Hand (Duke) – będą usiłovali zdekonstruować najgłośniejsze teorie spiskowe świata. Christian Slater udzieli swojego głosu ekscentrycznemu i nierozstającemu się z cyfrową czapczką ojcu Reagan.

Diuna / film / kina [FILM MIESIĄCA]

Recenzje są podzielone. Z połączenia tych przeciwstawnych można wywnioskować tylko jedno: „ładny, ale pusty”. Oczywiście z przewagą „ładny”. Zbyt jednak długo trwało oczekiwanie na premierę, by nie być pewnym, że i tak tłumy rzucą się do kin, by samemu skonfrontować się z tym osobieście. Fabuła filmu mieści się gdzieś w pierwszych 250 stronach powieści, możemy być więc pewni kontynuacji; ale kiedy? Zapewne za dwa lata.

Addams Family 2 / animacja / kina

U Addamsów daje o sobie znać konflikt pokoleń. Etap buntu nie omija dorastających Wednesday i Pugsleya. Choć Addamsowie niekoniecznie wpisują się w model tradycyjnej rodziny, nawet Mortycię martwi, że potomkowie po raz kolejny nie stawiają się na kolacji. Jak na powrót

wzniecić ogień w rodzinnym ognisku i podtrzymać więzy? Gomez wpada na genialny pomysł: wspólne wakacje i podróż nawiedzonym kamperem przez całą Amerykę! Nie będzie to jednak zwykła wycieczka krajoznawcza, gdyż na Addamsów czeka ogrom okropnie obłądnych przygód, które sprawią, że włosy staną dęba na głowie nawet Kuzynowi Coś. Generalnie nie jestem zbyt sympatykiem wersji animowanej rodzinki. Stokroć bardziej cenię sobie dwa pierwsze aktorskie filmy z początku lat dziewięćdziesiątych, które były precudowne i genialnie zabawne. Ale dla każdego coś miłego.

- 27 października

W lesie dziś nie zaśnie nikt 2 / Netflix / film

Głównym bohaterem sequela jest Adaś (Mateusz Więclawek); młody, samotny, nieszczęśliwy policjant z małej wsi na Podlasiu. Ignorowany przez swoich kolegów oraz piękną i niezwykle pewną siebie Wanessę – nieśmiały chłopak szuka swojego miejsca na świecie. W drugim filmie poznamy również dalsze losy Zosi (Julia Wieniawa), która pokaże zupełnie nowe i zaskakujące oblicze.

- 29 października

Poroże / film / kina

Nauczycielka z małego amerykańskiego miasteczka (Keri Russell) i jej brat (Jesse Plemons), lokalny szeryf, odkrywają, że jeden z uczniów (Jeremy T. Thomas) skrywa niebezpieczny sekret, który może mieć przerażające konsekwencje. Horror z bestią w tle.

Censor / film / kina

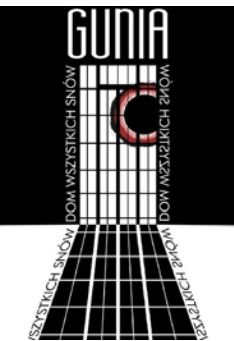
Mroczne lata 80. Brytyjski rynek wideo zalewany jest przez produkcje exploitation. W pudełkach przyozdobionych jaskrawymi rysunkami kryją się wizje tortur i śmierci, które infekują umysły obywateli. Z VHS-ową deprawacją próbują walczyć cenzorzy, oglądający najstraszniejsze sceny, jakie kiedykolwiek zarejestrowała kamera. W ich szeregach znajduje się Enid Baines, osoba skrupulatna i rygorystyczna. Ale nawet ona z czasem popada w obłąd – stając się bohaterką opowieści grozy, wciągającej ją w świat na pograniczu jawy i snu. Nieco rozczarowujące zakończenie; ale każdemu to, co kto lubi.

Ostatniej nocy w Soho / film / kina

Zafascynowana modą młoda dziewczyna przenosi się do lat 60. i spotyka swoją idolkę – oszałamiającą początkującą piosenkarkę. Ale Londyn lat 60. nie jest tym, czym się wydaje. Horror; jednak z kryminalną zagadką godną Agathy Christie.

Mosquito State / film / kina

Polsko-amerykańska produkcja doceniona na ostatnim festiwalu Polskich Filmów Fabularnych nagrodą „Złotego Pazura”. Thriller psychologiczno-entomologiczny, w którym na losach głównego bohatera, analityka giełdowego, odciska piętno pewien komar. Spośród gości na ekskluzywnym przyjęciu, bogatych i pięknych krwiodawców, owad wybiera naszego matematycznego geniusza (a przy tym odludka i dziwaka) Richarda Bocę. To początek nie tylko zdumiewającej owadzio-ludzkiej metamorfozy, przywodzącej na myśl Muchę Cronenberga, ale także nagłych zaburzeń algorytmu, które z kolei odsyłają widza do Pi Aronofsky’ego. Całości patroluje zaś ekonomista i filozof Nassim Nicholas Taleb, autor teorii czarnego łabędzia – mówiącej o wpływie na rzeczywistość nagłych, nieprzewidywanych zdarzeń. Kameralny i zarazem imponujący wizualnym rozmachem, trzymający w napięciu, świetnie zagrany film Rymszy jest komentarzem do pamiętnego krachu z 2008 roku. Jednocześnie to przestroga przed rzeczywistością sterowaną przez algorytm, a także pochwała nieprzewidywalnego: samego życia, w którym drobna zmiana rutyny – jakiś owad, kot czy spleśniały korek – może wstrząsnąć posadami systemu ■



ŻUŁAWIE ROZDANE

W tegorocznej edycji Nagrody Literackiej im. Jerzego Żuławskiego Główną Nagrodę otrzymał Wojciech Motta za powieść *Dom Motta* z tomu *Dom wszystkich snów*, Złote Wyróżnienie jury przyznało Romualdowi Pawlakowi za *Podarować niebo*, zaś Srebrnym Wyróżnieniem nagrodzono Ziemowita Szczerka – autora *Chama z kulą w głowie*. Wszystkim laureatom gorąco gratulujemy i życzymy sukcesów w przyszłości!

grzeszcz

PRZYZNANO NAGRODĘ ARTHURA C. CLARKE'A

Nagrodę im. Arthura C. Clarke'a dla najlepszej premierowej powieści science fiction w Wielkiej Brytanii opublikowanej w roku 2020 otrzymała Laura Jean McKay za *The Animals in that Country*.

wg: katedra.nast.pl

ZNAMY LAUREATÓW ŚLĄKFY

Twórcą roku został Grzegorz Chudy, Wydawcą/Promotrem – Aleksander Kusz z Wydawnictwa Almaz, a Fanem roku – Jacek Duch i Anna Płócienniczak-Babilon z Drużyny Wiewiory.

wg: skf.org.pl

FINAŁOWA BOMBA

10 września rozpoczął się w Krakowie festiwal Bomba Megabitowa – będący kulminacją Roku Stanisława Lema ogłoszonym z okazji 100-lecia urodzin tego pisarza, filozofa i publicysty. Wśród gości m.in.: ks. Adam Boniecki, Ewa Lipska, Radosław Rak, Robert Więckiewicz, Wojciech Orliński.

wg: „Tygodnik Powszechny”

RAPORT – TAKŻE Z FANTASTYCZNEGO KONFLIKTU

W ostatnią niedzielę września zakończyła się tegoroczna edycja Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych R@port. Tekst Mateusza Pakuły *Stanisław Lem vs Philip K. Dick* zaprezentował w gdyńskim Teatrze Miejskim Paweł Świątek.

wg: gazeta.pl

O GKFIE W 7. NUMERZE „WEJHEROWSKIEGO ROCZNIKA KULTURALNEGO”

W najnowszym numerze wejherowskiego annału wspomniano m.in. o pierwszej z cyklu pandemicznych wystaw w szklanej elewacji Filharmonii Kaszubskiej. Przypomnijmy, że zaprezentowano wówczas 12 komiksowych plansz z „Informatora GKF”. Odnotować też należy, że po raz kolejny swoimi zabawnymi rysunkami, których głównym bohaterem był ojciec wejherowskiego grodu, wzbogacił pismo znany z łamów GKF-owskich fanzinów Tomasz Mering.

red

WAMPIURZE ECHA W ICH MATECZNIKU

W kilku wejherowskich mediach internetowych i drukowanych oraz w klubowych mediach społecznościowych odnotowano powrót *Wampiurów* za sprawą Wydawnictwa Kurc oraz prapremierę tej nowej edycji podczas mety Komiksowej Warszawy przy Targach Książki.



red.

WW-WIE I W W-WIE

17 września, w wejherowskiej Powiatowej Bibliotece Publicznej, odbyło się spotkanie z autorami literatury fantastycznej w ramach Festiwalu Fantasy; ponadto zorganizowane zostały rozgrywki planszówek i RPG oraz konkursy i kiermasz. 18–19 września, w Domu Towarowym Bracia Jabłkowscy, odbywały się Warszawskie Targi Fantastyki; w programie znalazły się następujące punkty: fantastyczni goście, rękodzieło, biżuteria, gadżety, książki, gry.

jpp



ORIGINS AWARDS OPÓŹNIONE

Często kontrowersyjne nagrody wręczane podczas konwentu Origins – w tym roku zaliczyły kolejną wpadkę. Organizatorzy podali, że nagrody zostaną ogłoszone dopiero za rok. Powodem ma być mniejsza liczba osób pracujących przy Origins (w wyniku zwolnień wynikających z pandemii). W zeszłym roku nagrody wywołały zamieszanie, gdy okazało się, że zwycięzcy niektórych kategorii nie byli wcześniej wymienieni na liście nominowanych. Wtedy powodem miało być zwolnienie osoby odpowiedzialnej za nominacje.

Ceti

TURYSTYKA CORAZ BARDZIEJ KOSMICZNA

Astronauci-amatorzy, na pokładzie kapsuły Crew Dragon należącej do SpaceX, dotarli 16 września na orbitę okołoziemską w ramach Inspiration 4 – pierwszej misji bez udziału astronautów z NASA i innych agencji kosmicznych. Szefem misji jest miliarder oraz pilot-kaskader Jared Isaacman, który wykupił też miejsca na pokładzie dla trojga pozostałych członków załogi. Są to: lekarka Hayley Arceneaux, geolożka Sian Proctor (ma pełnić rolę pilota), informatyk Chris Sembroski. Wszyscy członkowie załogi przeszli jednak sześciomiesięczne szkolenie mające przygotować ich na wymogi podróży. Cel misji jest charytatywny: zebranie od darczyńców 200 mln dolarów dla szpitala St. Jude Children's Research Hospital w Memphis (Tennessee). To także debiut pod tym względem firmy SpaceX Elona Muska. Choć płacący klienci wyruszali już kilkukrotnie na orbitę za pomocą



rosyjskiej rakiety Sojuz na Międzynarodową Stację Kosmiczną – były to rzadkie przypadki, a loty odbywały się w towarzystwie zawodowych astronautów lub kosmonautów. Z kolei pierwsze komercyjne loty rywali SpaceX (Blue Origin i Virgin Galactic) docierały jedynie na granicę przestrzeni kosmicznej, spędzając w stanie nieważkości tylko kilka minut. Teraz poleciano na odległość większą pułap orbity Międzynarodowej stacji Kosmicznej.

Po Inspiration 4 w planach są już teraz cztery kolejne prywatne loty cywilów, z czego pierwszy przewidziano na styczeń 2022 r. Ambicje SpaceX sięgają jeszcze dalej: Musk chce w ciągu najbliższych lat wysłać prywatny lot w orbitę wokół Księżyca. Do tego potrzebne będzie ukończenie prac nad statkiem Starship, który docelowo ma służyć też w załogowych lotach na Marsa. Poza SpaceX – w tym roku planowane są dwa inne prywatne loty na Międzynarodową Stację Kosmiczną: w październiku poleci tam rosyjska ekipa mająca nakręcić film fabularny, a w grudniu na pokładzie Sojuz wyruszy japoński miliarder Yusaku Maezawa.

wg: rmf24.pl

NIEOMAL JAK SOLARIS!

Naukowcy z Uniwersytetu Cambridge dowodzą, że we Wszechświecie występuje jeszcze jedna, niespotykana w naszym Układzie, klasa planet. Nazwali je hyceanami. Są nieco większe od Ziemi i znacznie od niej masywniejsze. Mają atmosferę złożoną z wodoru, pod nią zaś rozciąga się głęboki ocean, który pokrywa całą powierzchnię globu. Woda stanowi od 10 do 90 procent masy takich planet.

wg: gazeta.pl

TERMINATOR 2050



strip by Ogan

rys. Piotr „Kalmar” Dziewanowski



MLASK!

KALMAR

KLAUDIA ROGOWICZ

Pre/Pra

Światło pobłyskiwało wśród kamiennych łuków, przeszklone wille tętniły życiem, a to ktoś gotował, a to tańczył. Dsenge cesała opalizujące w błękitcie włosy, wpięła w nie żółto-złote pióra i ozdoby, pięknie kontrastowały one z bladzieloną skórą. Autonomiczny ślizgacz już czekał pod domem, nie mogła się spóźnić na randkę z poznanym na CVIT'e chłopakiem z kolorowych skał. Na zdjęciu profilowym stał dumnie na tle Alei Bohaterów, wielkich dłoniokształtnych pomników położonych w miejscu, gdzie odrodziło się ich państwo, po stu latach pelegrińskiej niewoli. Miała obawy, że przez to nie przypadnie jej do gustu.

Do skalnych nisz wracały pterusy, jej naród otaczał je czcياً, gdyż od nich wywodzili się bogowie, w których już nikt nie wierzył. Wychodząc, wdepnęła ogonem w gówno futrzaków. Bogacze zwozili je masowo z Marsa, by rzekomo ratować je przed zagładą. Gdy zwierzaki pouciekały, zaczęły wypierać rodzime raptory. Marsjanie, jak i Wenusjanie, stali się ciekawostką etnograficzną – przyjeżdżano na Gondwanę, by oglądać ich za pieniądze w skansenach.

Jej ręce zaczęły się trząść, gdy tylko ślizgacz zbliżał się do sztucznego kanionu. Przed domem stał młodzieniec o płomiennych włosach i srebrzystych oczach, włoski na ciele lekko opalizowały.

— Jesteś Dsenge? — Zapytał, gdy wyszła.

— Fanka Pelegrinu chyba ci nie przeszkadza? — tknęła go palcem w klatkę piersiową.

— Nic do nich nie mam, póki nie narzucają nam swojej chorej kultury.

Przytaknęła.

— Tak w ogóle, nie lubię bezogonowców, nie potrafią żadnych sztuczek.

Pokazał, jak zawisa na trzepaku ogrodowym. Dsenge uśmiechnęła się. Była pewna, że przewycięży wstręt do jego światopoglądu.

Zaprosił ją do środka; pełno tu było starych masek rytualnych i fotografii z podróży. Jednak nie to przykuło jej uwagę, lecz dalwizja i wiadomość, że asteroida Potwór nie została zniszczona i za jakiś tydzień uderzy na terenie państwa Karax. Dsenge stała jak wryta, gdy chłopak zapytał, co się stało, wskazała na telewizor. Podszedł doń od tyłu.

— Jeśli to mają być ostatnie chwile naszego życia, to spędzimy je najlepiej, jak tylko potrafimy. — Szepnął do kanału ucha.

Kochali się jak nigdy; nie zwracała uwagi czy będzie z tego jajko czy nie, strach przed Potworem był silniejszy.

Trzy dni po spotkaniu pokłócili się, bo ona chciała schronić się w Pelegrinie, a on chciał wiać do Gondwany, do Państwa Krzyża Południa. Spotkali się przypadkowo na lotnisku, lotniki samobieżne wzbily się w powietrze po raz ostatni.

*

Kolumna uchodźców zbliżała się do granicy, wszyscy czekali na zaciżowanie. Pelegrinicy uchodzili za tolerancyjnych, nikogo nie odrzucali. W rogu siedziała wysoka Wenusjanka, jej oczy wpatrywały się podejrzliwie w Dsenge.

— Czy nie zadajesz się z wrogiem naszego Państwa? — Zapytała.

Zamurowała ją. Przecież tamten – to tylko jej były, a o polityce nie rozmawiali.

— Nie.

Wenusjanka westchnęła i pchnęła ją dalej. Dookoła piętrzyły się ogromne budowle ze schronami. Skoszarowano ją w jednym z baraków, na wąskiej przestrzeni gnieździło się mnóstwo przedstawicieli narodów Północy. Przypadła jej prycza obok krótkoogoniastych mieszkańców państwa Karax. Uważano ich za mniej rozgarniętych. Z tą bladą cerą i szlachetnymi rysami często występowali w reklamach albo świadczyli usługi seksualne. Żal jej było siedzącej obok matki dwójki dzieci, tułających się do niej w strachu. Jedzenie smakowało jak najgorsze ścierwo z marketów. Wiedziała, że Pelegrini żywili się tylko molekularnym żarciem, bo przez przeludnienie nie byli w stanie uprawiać wystarczająco dużo ziemi. Ich potężne państwo rozciągało się od Oceanu Tetydy do Gór Kolchidy. Stolica, Pelegrin, lśniła blaskiem wśród górskich przełomów. Centrum zajmowały potężne elektrownie energetyczno-piramidalne, Kolchida przyciągała łowców wszelkich bogactw. Dsnege śniła o tym miejscu, o złotych siedzibach Mcchety, wenusjańskich i marsjańskich dzielnicach i świecie, który ulegnie zagładzie...

*

W dniu uderzenia Potwora wypatrywano znaków. Nic nie zauważyła, póki nie zaczęły wyć syreny. Kamery zewnętrzne ukazywały nadchodzącą chmurę nocy, a potem deszcze ognia i skał. Tymczasowe budynki przestały istnieć, całe szczęście schrony znajdowały się naprawdę głęboko. Pierwsze tygodnie płynęły w przyjaznej atmosferze. Gdy jednak ubito zapasów, zaczęły się kłótnie, a następnie bijatyki. Zapasy przychodziły raz na tydzień, ale od jakiegoś czasu nie pojawiały się.

— Zobacz, co się dzieje! — Zaproponowała Dsenge.

— Zostaw, to niebezpieczne! Pewnie nas pilnują! — Zawołał jeden ze współplemieńców.

Nie słuchała, otworzyła wąż i wyszła na zewnątrz. Stońce co jakiś czas przedzierało się przez grube chmury. Zakradła się w stronę magazynu. Zauważyła, jak pięciometrowy Wenusjanin wchodzi do środka, by czmychnąć z całym paczkami. Podążyła jego śladami, rozmawiał z grupą Pelegrinczyków.

— A po co to ma zreć?! Wyginą i będzie spokój! — Rzekał z uśmiechem.

Dsenge z impetem uderzyła go w głowę, po czym uciekła. Patykiem wyjęła czip spod skóry i zgniotła butem.

Udała się na wschód. Mijała potężne elektrownie-piramidy, produkujące prąd dla mieszkańców kraju, który mocno stracił w jej oczach. Wenusjańscy i marsjańscy robotnicy, jak nigdy nic, szli do swojej pracy, uruchamiali generatory, podśpiewywali w swoim języku. Jeden z nich spojrzał na nią z zaciekawieniem.

— Mogę się przejechać na twoim ogonie? — Zapytał.

— Seksista. — Westchnęła pod nosem.

— Ej, panna z Karasanu, nie obrażaj się, nie zgwałcę cię!

Dsenge rzuciła w niego śmieciem. Ten pomstował głośno po marsjańsku. Nagle wybiegł długowłosej Wenusjanin i zaczął go upominać.

— Przepraszam za kolegę, jest zdenerwowany całą tą katastrofą.

Była zaskoczona, Jak to?! Przecież ten kraj, jak żaden inny, miał sobie poradzić ze skutkami uderzenia asteroidy.

— Nazywają nas braćmi, ale jesteśmy im tylko potrzebni do obsługi elektrowni i fabryk. Nie tolerują nas i naszych zwyczajów. Nie zrobili nic dla ocalenia naszych planet przed zmianami klimatu. Jesteśmy tylko pięknym dodatkiem dla ich cywilizacji. W czasie katastrofy zginęło ich więcej niż nas. Tak, oni umierają od tego syfu.

Nie wierzyła w to, co mówił. Zaprowadził ją do swojej kanciapy. Wszędzie wały się śmieci, w podłodze ukrył zapasy jedzenia, dał jej trochę na drogę. Dsenge podziękowała za gościnę i ruszyła dalej.

*

Czas płynął wolno, słońce już dawno rozgoniło ślady katastrofy, klimat się ochłodził. Mijała opuszczone osady i miasta, mimo wszystko zawsze udawało jej się znaleźć coś do jedzenia. Coraz bardziej zaczęła postrzegać Pelegrin jako ziemię niegościnną, a jednocześnie otwartą; tragedie, upadek kontynentów, rozchwiane cywilizacje, plany ucieczki na inne planety. Zmieniał się świat, już prawie nie było małych raptorków, pozostały tylko pteryksy. Futrzaki zbiegły się zewsząd. Zastanawiała się, jak będzie wyglądał świat za sto lat.

Obudził ją poranny śpiew, na gałęzi kilka pteryków wtórowało swą pieśń. Nagle zamarły, bo tłusty futrzak zaczął dobierać się do jajek ukrytych w gałęziach. Zachwycała się tym widokiem. Gdy tylko zwierzak ją zauważył, rzucił się na nią z impetem i ugryzł w dłoń. Błękitna krew spływała wzdłuż przegubu. Obwiązała ranę liśćmi. Bała się, że umrze na jedną z tych chorób, które przenoszą.

W dali wznosiły się złote kopuły stolicy Kolchidy, Mchety. Była tak blisko.

Blask okazał się fałszywy, ulice świeciły pustkami, od czasu do czasu przemykali nimi Marsjanie i Wenusjanie. Smukli, złotowłosi Pelegrinicy, z opalizującymi wzorami na skórze, zniknęli na zawsze.

Podążyła po stopniach, ku Świątyni Objawień, krwawy świat oplatał jej twarz. W środku wiało pustką. W kącie klęczała Wenusjanka; jej piękny, ciemny warkocz opadał na bogato zdobioną szatę, w tej chwili to ona stała się piękniejsza.

— Nie masz tu czego szukać. Pelegrinicy albo uciekli albo pomarli. Myśleli, że przechytzą Potwora, a on ich zjadł. Już prawie nie ma jaszczurowatych, zostałeś ty i niewielka garstka.

Dsenge poczuła się zakłopotana, nie docierały do niej słowa kobiety.

— A co z państwami Południa?

— Nie mam pojęcia; ale z tego, co się mówi, choroby futrzaków torbiastych strasznie się plenią.

Dsenge pokazała swą ranę, kobieta pokręciła głową, jej mina była nieszczególna. Gdy Dsenge ochłoneła, zapytała o chłopaka, którego dane było spotkać jej tylko raz.

— Nie znam i nie słyszałam. — Odrzekła.

Czuła ból i strach, gdy jej stan się pogorszył, nie chciała umierać – choć wiedziała, że to tylko proces, a ona będzie mogła obserwować, jak planeta będzie się zmieniać.

Choroba odbierała jej zmysły, wenusjański personel zniszczonego szpitala robił, co mógł. W dniu, w którym klimat wreszcie się ustabilizował, Dsenge odeszła w stronę Gwiazdy Polarnej. Po drugiej stronie globu ten, którego poznała tylko raz, dogorywał po walce o żywność ze swoim współplemieniem.

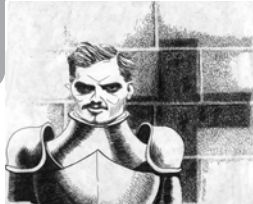
Dołączyli do siebie. Dsenge uśmiechnęła się, wzięła ją za rękę, poszli w stronę końca ścieżki...

Epilog

Nie było już gadów myślących. Marsjanie i Wenusjanie przejęli ich wynalazki i kulturę. Gdy ich planety przestały podtrzymywać życie – wszyscy przenieśli się na Ziemię.

Pelegrin zatonął na skutek zmiany klimatu, jego spadkobiercy stworzyli imperia Mu, Lanki, Lemurii i Atlantydy. Dalsze dzieje już znamy... ■





KORESPONDENCJA 124

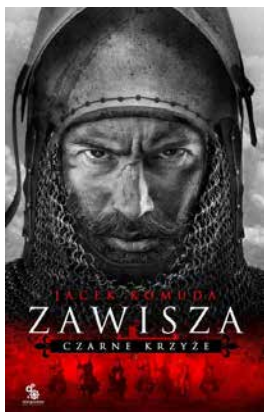
KRZYŻACY 2.0

We wstępniku do 372. „Informato-ra” nasz naczelny raczył wspomnieć moją krytykę starych Fordowych *Krzyżaków* i zauważyć potrzebę nakręcenia nowej wersji tego klasyka – wszak od ich premiery minęło już ponad 60 lat! Dopiero później uświadomiłem sobie, że nie tylko film się zestarzał, ale również literacki oryginał przestał już być dla najmłodszych pokoleń arcydziełem, a lektura Sienkiewicza to dla nich droga przez mękę (zarówno ze względu na niezrozumiałą stylizację językową, ale również dla egzotycznych wartości wyznawanych przez bohaterów). Niemniej uważam, że nadal warto opowiadać dorastającym rocznikom Polaków historię zmagania z Zakonem Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, a zwłaszcza o bitwie pod Grunwaldem, która nadszarpnęła potęgę *Krzyżaków*, a z Królestwa Polskiego uczyniła kraj, z którym musiano się liczyć w Europie.

I tu z pomocą przychodzi najnowsza powieść **Jacka Komudy *Zawisza. Czarne krzyże***. W przeciwieństwie do *Krzyżaków* mamy w niej bowiem do czynienia z zupełnie współczesną narracją, zapisaną językiem pozbawionym nachalnych stylizacji (osobliwie za wyjątkiem tekstów pieśni czy modlitw, które narrator stara się przedstawić w formie zbliżonej do XIV/XV-wiecznej) oraz bogojczyźnianego dydaktyzmu. W miejsce tychże obcujemy tutaj z udaną próbą napisania

powieści przygodowej możliwie wiernej średniowiecznym realiom. Spotkamy zatem autentyczne postaci historyczne i przeczytamy o wydarzeniach, które miały miejsce. Dbałość o prawdziwość szczegółów sięgnie opisów uzbrojenia i strojów bohaterów, a nawet... końskich rzędów (zdecydowanie przydałyby się ryciny przedstawiające elementy ubrań, broni czy oporządzenia wierzchowców). Jednocześnie nie zmienia się ona w suchy wykład, tylko zachowuje pełnokrwistość i atrakcyjność fabularną. Komuda nie jest niewolnikiem źródeł (ani tym bardziej sienkiewiczowskich toposów) i pisze o ludziach z krwi i kości, którymi targają przeróżne namiętności, a rycerskie cnoty nie przeszkadzają temu, by im ulegać.

Główną cechą tej prozy jest dyskursywność. Praktycznie przez całą powieść obserwujemy spór między towarzyszami Zawiszy, w jaki sposób przedstawić jego przypadki. Prostoduszny franciszkanin Peregryn stara się zapisać losy rycerza takimi, jakie je zapamiętał, nie pomijając mniej chwalebnych epizodów. Natomiast zleceniodawca tego dzieła, arcybiskup Oleśnicki (który na kartach powieści służył Zawiszy jako giermek), notorycznie koryguje jego zapiski, usuwając kompromaty, podkreślając własne zasługi, a na koniec rezygnując z pracy mnicha i wybierając na autora kroniki młodego Jana Długosza, który jest bardziej podatny na sugestie dostojnika i lepiej



rozumie rację stanu. Te zabiegi wprowadzają nie tylko elementy humoru, ale są swoistą krytyką źródeł historycznych, a przede wszystkim uświadamiają czytelnikowi, że prawda walczy w nich o lepsze z kreacją. Komuda nie poprzestaje jednak na podważaniu wiarygodności *Roczników* Długosza, ale sam zamieszcza na końcu książki kilkadziesiąt stron przypisów do własnej historii, konfrontując swoją wersję opowieści z ustaleniami historyków. A zatem bawiąc czytelnika, jednocześnie czegoś próbuje go nauczyć.

Wracając do Zawiszy: widzimy go jako postać z jednej strony legendarną już za życia, a z drugiej – rycerza próbującego dorównać do własnej sławy. Komuda stara się go trochę odbrać, bo przecież niemożliwe jest to, aby zawsze był tak pomnikowy jak mit o nim. Zdarza mu się zatem ulec urokowi pogąńskiej bojarzyni (udatnie wystylizowaną na Mickiewiczowską Grażynę) i dać się podejść przebiegłemu przeciwnikowi, który zresztą

przepowiada mu klęskę – nadchodzi bowiem czas, w których rycerski etos zacznie ulegać nie cofającej się przed zdradą brutalnej sile. Jednocześnie cały czas boryka się z finansowym niedostatkiem, bowiem rodowe Garbwo nie przynosi tyle zysku, by dać utrzymanie wszystkim Sulimczykom. Z tego też powodu Zawisza frymarczy swoim mieczem, mając za jedyny majątek własny honor – bezcenny dla ubożego rycerza.

Powieści, o której powiedziało się, że jej największą ambicją jest wiarygodne opowiedzenie historii jednego z największych polskich bohaterów, mimo całej jej fikcyjności, nie sposób zaklasyfikować jako fantastycznej. Szkoda, bo byłaby jedną z moich faworytek do literackich nagród naszego środowiska za rok 2021. Niemniej zachęcam do sięgnięcia po nią, bo to kawał dobrej literatury, która przedstawia pogmatwane dzieje Polski na przełomie XIV i XV wieku ■

MISTRZ I MAŁGORZATA NA DESKACH, ALE NIE PO NOKAUCIE

Zobligowany w czerwcowym „Informato-rze” przez naczelnego do podzielenia się wrażeniami z musicalowej wersji *Mistrza i Małgorzaty* wg Michała Bułhakowa z gdyńskiego Teatru Muzycznego – spieszę wypełnić zadanie.

Jako zdeklarowany musicalosceptyk, który nie przepada za piosenkami i tańcem, szedłem na to przedstawienie bez specjalnych oczekiwań. Owszem, wybór tekstu do adaptacji wydał mi się ekstraordynaryjny, ale nie takie dzieła przerabia się współcześnie na śpiewogry. Twórcą libretta był Jurij Riaszeńcew, teksty piosenek napisał Andrzej Poniedziałki, muzykę skomponował Janusz Stokłosa, a za choreografię i reżyserię odpowiadał Janusz

Józefowicz. Poza tym pierwszym, zupełnie mi nieznanym twórcą, pozostali gwarantują niezły poziom – była zatem nadzieja, że przedsięwzięcie nie poniesie klęski. I od razu muszę to napisać: moim zdaniem to przedstawienie udane, a już na pewno wypada znacznie lepiej niż większość obejrzanych przeze mnie w Gdyni tytułów (nie było ich jednak za wiele). Ale dosyć już o mnie...

W adaptacji Riaszeńcewa/Józefowicza *Mistrz i Małgorzata* jest tekstem o Rosji Radzieckiej – dziwnym państwie, w którym się czego nie tknąć, tego nie ma. To żadne zaskoczenie, bo przecież także temu zagadnieniu poświęcił swój utwór Bułhakow. Właśnie ta

poprawna interpretacja jest największym atutem gdyńskiego przedstawienia, które ucieka od modnych dzisiaj teatralnych dekonstrukcji klasyki, a przede wszystkim leczenia przez reżyserów własnych kompleksów – z ojkofobią i heterofobią na czele. Z trzech dramaturgicznych linii spektaklu najlepiej prezentuje się powieść Mistrza, czyli sceny jerozolimskie. Udane są także harce sfory Wolanda (bardzo dobra rola gościnnie występującego w Gdyni Roberta Gonery), a najmniej przekonująco wypada tytułowa historia romansu Mistrza i Małgorzaty.

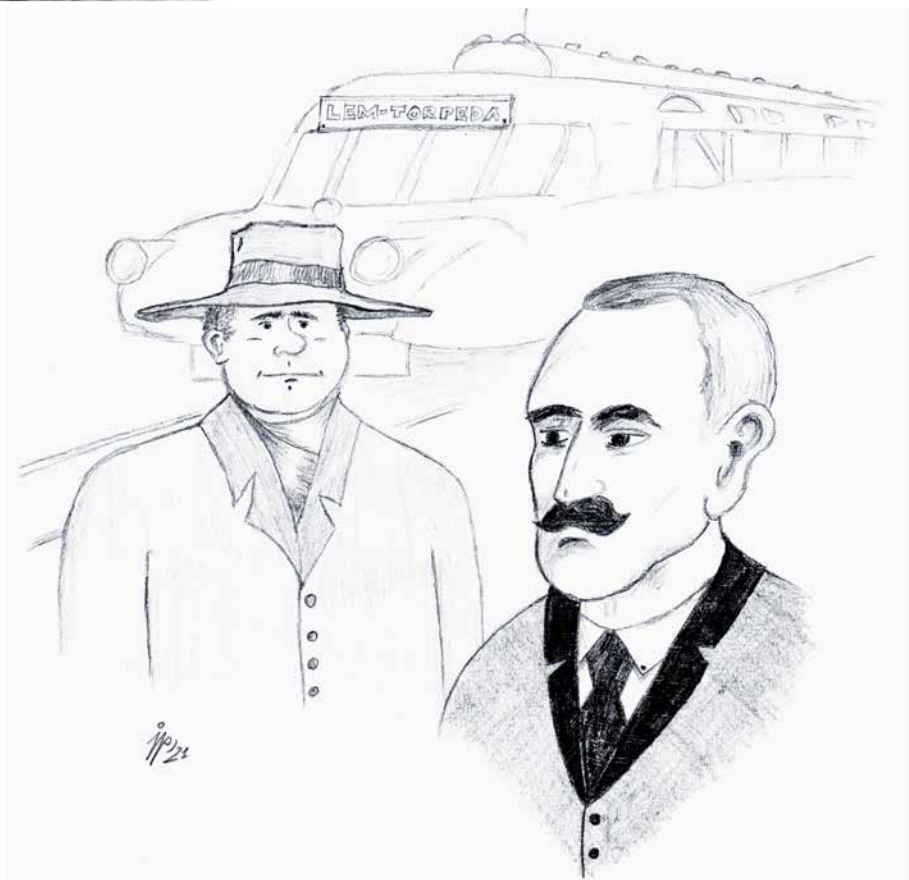
Spektakl Teatru Muzycznego planowano wystawić w formule 3D (z wirtualną scenografią), ale pandemia storpedowała te plany, głównie za sprawą strat finansowych wygenerowanych za sprawą lockdownu. Co prawda udało się zrealizować ich namiastkę, widoczną np. w scenie ucięcia głowy Berliozowi czy wysłania dyrektora *Varietes* Lichodiejewa do Jałty, a przede wszystkim w rozbieranej scenie lotu Małgorzaty oraz balu u Szatana (podczas którego także nie brakowało odkrytych biustów, chociaż Bułhakow o roznegliżowaniu jego uczestniczek ani się zająknął) – ale trudno sobie na podstawie tych różnej jakości próbek wyobrazić, ile by osiągnięto, gdyby się ambitne plany udało w pełni zrealizować. Z braku wirtualnej scenografii musiano sklecić coś naprędce (zdaje się, że wykorzystano m.in. fragmenty dekoracji z *Dzwonnika z Notre Dame*), ale wyszło to całkiem udanie i widz nie ma wrażenia, że ogromna scena gdyńskiego teatru zieję pustką.

Józefowicz uchodzi za jednego z najlepszych w Polsce specjalistów od układania choreografii. W gdyńskim *Mistrzu i Małgorzacie* scen tanecznych (ze szczególnym wskazaniem na zbiorowe) nie ma za wiele (dla mnie bomba!), a najbardziej zapadają w pamięć wielka defilada z początku przedstawienia

(sugestywna charakterystyka, czym są Sowiety: sterowana przez polityczną policję euforia tłumów, a w tle rozbudowa systemu łagrów) i scena w restauracji Gribojedowa. Taneczno-akrobatyczne popisy towarzyszą także grupie zatroskanych obywateli wyśpiewujących co jakiś czas czastuszki komentujące niezwykle wydarzenia w Moskwie (świetny zabieg kompozycyjny, który napędza I akt; i aż żal, że w akcie II grupa ta pojawia się ledwo raz czy dwa). Jest to jednocześnie jedna z niewielu melodii, która zapada odbiorcy w pamięć, bowiem – i to konieserom musicalowym może być najbardziej nie w smak – pod względem muzycznej przebojowości nie należy to przedstawienie do bogatych. Mnie najbardziej spodobała się łotrzykowska frantówka Fagota, Asassello i Behemota wyśpiewujących, że Rosja Radziecka to dla nich raj, natomiast ekspresywny protest song Mateusza Lewity czy duet Mistrza i Małgorzaty niezbyt mnie porwały. O piosenkowych dialogach Piłata z Jezusą, a następnie z Kajfaszem nawet nie wspomnę.

Już po obejrzeniu przedstawienia poczytałem sobie o kulisach tej produkcji na jednym z trójmiejskich portali. Okazuje się, że całemu temu przedsięwzięciu towarzyszyły najprzeróżniejsze skandale, których zwieńczeniem było opuszczenie sceny przez aktorów w trakcie owacji po premierze, gdy wszedł na nią reżyser. W dniu, kiedy ja oglądałem sztukę, do takich ekscesów nie doszło, z tym że Józefowicz pojawił się przed publicznością ledwie na chwilę. Na ile te wszystkie żale były prawdziwe, a na ile są sprytnie realizowaną strategią marketingową – tego oczywiście nie wiem. Osobiście nie znajduję powodów, by potępiać tę produkcję Teatru Muzycznego, ale adaptację *Mistrza i Małgorzaty* gdyńskiego Teatru Miejskiego uważam za lepszą ■

Wasz wielkokacki korespondent



Lema pamięci pośpieszny rapsod

Rys. Jan Płata-Przechlewski

Text Grzegorz Szczepaniak

Stoi na stacji lokomotywa
Tadeusz Szygoń się przy niej skrywa
Obok jej cielska zaś niedaleczko
Jakiś tysawy facecik z teczka

Się zachowuje jakby był we śnie
(Peron znajduje się w Gdańsku-Wrzeszczu)
Nerwowo patrzy na wszystkie strony
Wygłada na to że jest zdziwiony

– Jak to się stało – pyta – i kiedy
Właśnie wsiałam do Luktordedy
By się rozprawić z takim problemem
Muszę pogadać ze Staszkiem Lemem

A Szygoń tylko zaciera ręce
Widząc Leśmiana w strasznej udręce
– Nie będziesz więcej bredzić o łące
Ja Demon Ruchu już Cię urzędzę

10.07.2021

Piotrowi Rudzkiemu, dobremu druhowi (duchowi) poezji kolejowej

KAROL GINTER

ROZDĘTA GRAFOMANIA

James H. Schmitz

Plazmoidy

Ttrigger ma dość pobytu w Szkole Kolonialnej na planecie Maccadon. Już zbyt długo czeka na komisarza Tate'a i profesora Mantelisha. Ma razem z nimi badać plazmoidy. Na razie jednak nie ma nic do roboty. Czuje, że wszyscy wokół ją okłamują. Jest znudzona i rozdrażniona. Tęskni za swoim chłopakiem, który jest na planecie Manon. Postanawia więc uciec z kampusu i wrócić na planetę Manon. Jednak dość szybko zostaje schwytana. Co nie zniechęca jej przed podjęciem kolejnej próby ucieczki. A wszystko dlatego, że nikt nie chce jej wtajemniczyć w intrygę, w której jej osoba gra dość istotną rolę.

Do połowy powieści nie bardzo wiadomo, o co w ogóle chodzi. Dlaczego bohaterka tak bardzo chce uciec? Cemu zachowuje się tak nieracjonalnie? Dlaczego wszyscy zachowują się irracjonalnie? Akcja toczy się ospale. Niby coś się dzieje – ale właściwie nie bardzo wiadomo, po co te wszystkie podchody? Zanim autor zdecydował się wtajemniczyć w cokolwiek bohaterkę (a tym samym czytelnika) – miałem tej książki serdecznie dość.

Mogę zrozumieć, że autorowi płacono wierszówkę, ale czy naprawdę nie mógł się bardziej postarać? Dużo słów, mało treści. Dialogi, które niczego nie wnoszą. Bohaterowie

ględzą o niczym. Wypowiadają słowa, ale nie kryje się za nimi żadna treść. Trudno czuć sympatię do postaci, które – zamiast rozmawiać szczerze o problemie – wydobywają z siebie odgłosy na podobieństwo słów, ale nie mówią niczego z sensem. Chwilami zastanawiałem się, czy oni rozmawiają ze sobą, czy może jednak mówią do siebie, nie zwracając uwagi na wypowiedzi rozmówcy. Katastrofa. A wszystko tylko po to, by wydłużyć powieść. W efekcie lektura była niczym przeciągnięcie dłonią po nieheblowanej desce: w mózg wbijały się drzazgi.

Po dobrnięciu do końca wiem, że był w tej historii pewien potencjał. Jednak całość sprawia wrażenie wypocin grafomana, który bardzo by chciał zostać pisarzem, ale najwyczejniej w świecie nie umie pisać. Za to z czasów edukacji szkolnej pozostało mu przekonanie, że im dłuższe wypracowanie, tym lepiej.

Niestety, to dość częsty błąd. Objętość ma się nijak do wartości. Gdyby odsączył powieść z wodolejstwa i pustostłowa – powstałoby być może tylko opowiadanie; ale za to jakie! A tak nieodwracalnie pozbawił mnie jakiegś części mojego życia, którą straciłem bez sensu na tę lekturę ■

www.karolginter.pl

tytuł od redakcji INFO!



DOROTA NOWAK

STANISŁAW LEM NA DESKACH TEATRU

„2021: Odyseja Lemowska” – to projekt Teatru Gdynia Główna, który powinien przypaść do gustu wszystkim miłośnikom twórczości Stanisława Lema. W ramach tego projektu widzowie mogą obejrzeć cztery spektakle teatralne oparte na prozie wybitnego pisarza. Dzięki uprzejmości Teatru również Gdański Klub Fantastyki otrzymał zaproszenie na premierowe pokazy przedstawień.

„2021: Odyseja Lemowska”, realizowana w ramach narodowej akcji #ROKLEma, przybliży widzom cztery przedstawienia bazujące na twórczości Lema: **Kongres futurologiczny**, **Czy pan istnieje, panie Johns?**, **Teohihip**, **Maska**.

Sztuki te, obejrzone na deskach Teatru Gdynia Główna, polecamy nie tylko miłośnikom książek Lema, ale także wszystkim fanom science fiction i futurystycznych klimatów. Jest to niesamowita przygoda, zabierająca widza w fantastyczny świat, pełen futurologicznych rozważań Lema. Adaptacje zostały przygotowane z bardzo dużą dbałością o szczegóły, można powiedzieć, że z „szacunkiem dla twórczości” autora – ale jednocześnie stanowią one bardzo ciekawą interpretację. W sztukach tych odnajdziemy futurystyczny świat mistrza Stanisława przedstawiony niekiedy w sposób symboliczny, gdzieś tam podszyty humorem, ale i momentami budzący w widzach groźbę. Dzięki takiej adaptacji widać, jak bardzo ponadczasowa i uniwersalna jest twórczość Lema, w której poruszone zagadnienia wydają się być boleśnie aktualne także w dzisiejszej rzeczywistości. Bardzo ciekawym motywem jest interaktywność spektakli: widz od samego początku czuje się częścią przedstawienia, które nakierowane jest tak, abyśmy odgrywali w nim rolę statystów, jako członkowie zjazdu futurologów.

Trzeba przyznać, że obok tych przedstawień nie da się przejść obojętnie, gdyż

zmuszają one widza do intensywnych rozważań i szukania odpowiedzi na pytania stawiane na scenie. Zagadnienia z Lemowskiego futurologicznego świata przedstawione są w teatrze bardzo emocjonalnie, jakby specjalnie nastawione na to, aby widza poruszyć, zastanowić, zaskoczyć. Jeśli taki był zamysł twórców – to na pewno się to udało: po wyjściu z teatru jeszcze długo myśli się o tych sztukach. Dzięki takiej adaptacji człowiek czuje się wręcz zahipnotyzowany i nie jest łatwo z takiej wyprawy powrócić do rzeczywistości, ponieważ doświadczamy pewnego rodzaju podróży między jawą a snem, którą obserwujemy na scenie.

Wizjonerski świat Lema trafił na wizjonerską adaptację teatralną - szczerze polecamy przeżycie takiej futurologicznej wyprawy w nieznanne wraz z Teatrem Gdynia Główna! ■

TEATR GDYNIA GŁÓWNA
2021: ODYSEJA LEMOWSKA

KONGRES FUTUROLOGICZNY
 STANISŁAW LEM
 Reżyseria: Ewa Ignaszak
 Scenariusz: Ewa Ignaszak
 Obsada: Marcin Kucielak, Katarzyna Palisowska, Krystian Kucielak, Sławek, Marcin Imasalski

TEOHIHIP
 W Podziw 39 z Szamanki Głuszyńce
 STANISŁAW LEM
 Reżyseria: Ewa Ignaszak
 Scenariusz: Ewa Ignaszak
 Obsada: Marcin Kucielak, Katarzyna Palisowska, Krystian Kucielak, Sławek, Marcin Imasalski

CZY PAN ISTNIEJE, PANIE JOHNS?
 STANISŁAW LEM
 Reżyseria & adaptacja: Ewa Ignaszak
 Scenariusz: Ewa Ignaszak
 Obsada: Marcin Kucielak, Katarzyna Palisowska, Krystian Kucielak, Sławek, Marcin Imasalski

MASKA
 STANISŁAW LEM
 Adaptacja & reżyseria: Ewa Ignaszak
 Scenariusz: Katarzyna Palisowska, Janina Kłom, Sławek & opracowanie muzyczne: Marcin Imasalski
 Obsada: Marcin Kucielak, Katarzyna Palisowska, Krystian Kucielak, Sławek, Marcin Imasalski

HARMONOGRAFI
 17 - 18 lipca 2021 godz. 19:00
 Teatr Gdynia Główna, ul. Słowackiego 2
 18 - 19 sierpnia 2021 godz. 18:00
 Teatr Gdynia Główna, ul. Słowackiego 2
 24 - 25 lipca 2021 godz. 19:00
 Teatr Gdynia Główna, ul. Słowackiego 2
 21 - 22 września 2021 godz. 18:00
 Teatr Gdynia Główna, ul. Słowackiego 2

WSTĘP BEZPŁATNY



ARTUR ŁUKASIEWICZ

UDANA POLSKA GROZA

To było albo późną jesienią 1984 roku, albo wczesną wiosną roku następnego. Nie pomnę teraz powodu, który sprawił, że tego właśnie dnia zjawiłem się w pobliżu dworca kolejowego Gdańsk-Oliwa. Czy był to jakiś zbliżający się seans filmowy w Sopocie, na który zapewne śpieszyłem się do któregoś z sopockich kin? A może to była jakaś pilna sprawa do załatwienia w Starej Oliwie? Nie pamiętam. Za to pamiętam moje zdziwienie, kiedy zostałem najpierw zatrzymany przez stojącego na straży porządku milicjanta tuż przed wejściem do dworcowego tunelu. Widziałem dość mocno oświetlony korytarz tegoż tunelu, jakiegoś znanego mi człowieka w białym garniturze i z walizką w rękę. To było staromodne ubranie.

Na ścianach wisiały hitlerowskie plakaty propagandowe, które miały pewnie zamaskować szpetotę dworcowych ścian.

O! Kręcą film....

Jak już ten pan przeszedł – usłyszałem „koniec ujęcia”! Zobaczyłem kamerę, reżysera, tłum ludzi zajmujący się wszystkim tym, co potrzebne jest na filmowym planie.

I pozwolono nam w tym momencie przejść dalej.

Oczywiście natychmiast, zamiast śpieszyć się tam, gdzie szedłem (teraz jestem przekonany, że jednak była to wyprawa do Sopotu), postanowiłem przyjrzeć się pracy ekipy filmowej. Tak więc udało mi się wejść na peron kolejki podmiejskiej. Stanąć tak, by móc chociaż ukradkiem patrzeć na to, co się dzieje w tunelu.

Ale zauważyłem jeszcze coś...

Peron dalekobieżny był właściwie pusty, nie licząc grupki ubranych na modłę

przedwojenną statystów i kręcących się obok ludzi od makijażu i charakteryzacji. A nad wyjściem dworcowym wyraźny peronowy szyld informuje mnie, że jestem w „Zoppot”.

Sopot w Oliwie?

W końcu jednak, po dłuższym nic-się-niedzianiu i beczynnym kręceniu się po peronie, dałem za wygraną. Wsiadłem do kolejki! Może jednak poszedłem do Oliwy?

Właściwie nawet nie zapytałem, co to za film.

Kręcone właśnie wtedy *Medium* w reżyserii Jacka Koprowicza obejrzałem jednak znacznie później. Nie pamiętam powodu, dlaczego ominęła mnie premiera kinowa. Chociaż o samym filmie czytałem oczywiście w filmowej prasie, którą wtedy regularnie przeglądałem w szkolnej lub osiedlowej bibliotece.

Medium to jedyny dobrze skonstruowany film fabularny z pogranicza horroru, parapsychologicznego thrilleru i z wątkami szeroko pojętego okultyzmu.

Brzmi groźnie, prawda?

No dobra – są tacy, którzy biorą poważnie kontakt z duchami, wierzą w wystawiane przez jasnowidzów horoskopy. Ja do nich, szczerze mówiąc, nie należę i nie będę się na ten temat szerzej wypowiadał, bo po prostu jestem w tym temacie ignorantem. Choć sam reżyser nie wypierał się swojej fascynacji tą gałęzią paranauki. Ba film podobno miał nawet swojego konsultanta parapsychologa, który jednak w czasie pracy nad filmem ze współpracy się wycofał. Nad ekipą filmowców co rusz wisało jakieś fatum, które raz po raz stało na przeszkodzie. Tajemnicza śmierć żółwi,

bliskie poważnemu wypadkowi pęknięcie liny podtrzymującej Jerzego Stuhra. Kłopoty z pogodą i wiele innych przeciwności, o których można przeczytać w Internecie. Zainteresowani na pewno znajdą.

Oprócz zaskakującej wolty w postaci Sopotu w Oliwie film ma jeszcze parę „wpa-dek” – takich, jak choćby sugerowanie, że jeden z bohaterów zatrzymał się w Grand Hotelu w Sopocie (ówczesna nazwa Grandu brzmiała przecież Casino Hotel), czy cytowanie przez dzieci wiersza *Samochwała* Jana Brzechwy (wydanego po raz pierwszy po wojnie). Ale to tylko drobne szczegóły, nie umniejszające wielkości dzieła.

Mamy dokładnie 3 października 1933 roku. Jest to też dzień, w którym nastąpi zaćmienie Słońca. Znajdujemy się na terenie ówczesnego Wolnego Miasta Gdańska. Głównym terenem działania jest uzdrowisko Zoppot (dzisiejszy Sopot). Czterech nieznanym sobie ludzi o różnej narodowości i statusie społecznym, kierowanych przez niezwykle silne medium i nie wiedzących niczego o sobie, podąża do nieco mrocznej willi Aleksandra Orwicza, właściciela sklepu zoologicznego.

Kontakt z medium nawiązuje też inne silne medium Greta Wagner, siostra znanego sopockiego okultysty Ernesta Wagnera. Jednak tamten nie pozwala jej do końca przeniknąć w głąb tajemnicy, która wydarzy się w tej willi tego wieczora. A ma to związek ze zbrodnią sprzed 36 laty. Ba, jej próby rozniewają medium na tyle, by skończyło się to dla niej tragicznie.

Sprawę najpierw tajemniczego zniknięcia sukni z muzeum, potem dziwnych odwiedzin w willi Orwicza, które okazuje się być niby włamaniem, bada komisarz Selin z gdańskiej Policji. Jego podwładny, aspirant Krank, ma dodatkowe zadanie oprócz pomocy w śledztwie.

Jest on zwolennikiem Adolfa Hitlera, a gauleiter Gdańska szuka haków na Selina, by móc zdjąć go ze stanowiska.

Sam Selin ma dziury w pamięci. Nie wie, w jaki sposób i dlaczego znalazł się na zawiewanej silnym wiatrem plaży obok i czemu tak bardzo interesuje go willa Orwicza. Nie jest pewien, ale ma wrażenie, że tu już był. Zresztą każda z osób związanych z tą willą nie wie, dlaczego i po co zjawiła się właśnie tutaj. Powoli jednak, wraz z prowadzonym śledztwem, komisarz odkrywa tajemnice, które wydają się mu coraz bardziej nieprawdopodobne.

Cały czas jednak nie chce przyjąć ich za oczywistość, gdyż nie chce być uznany za szaleńca. Wszystko jednak coraz wyraźniej prowadzi do katastrofy.

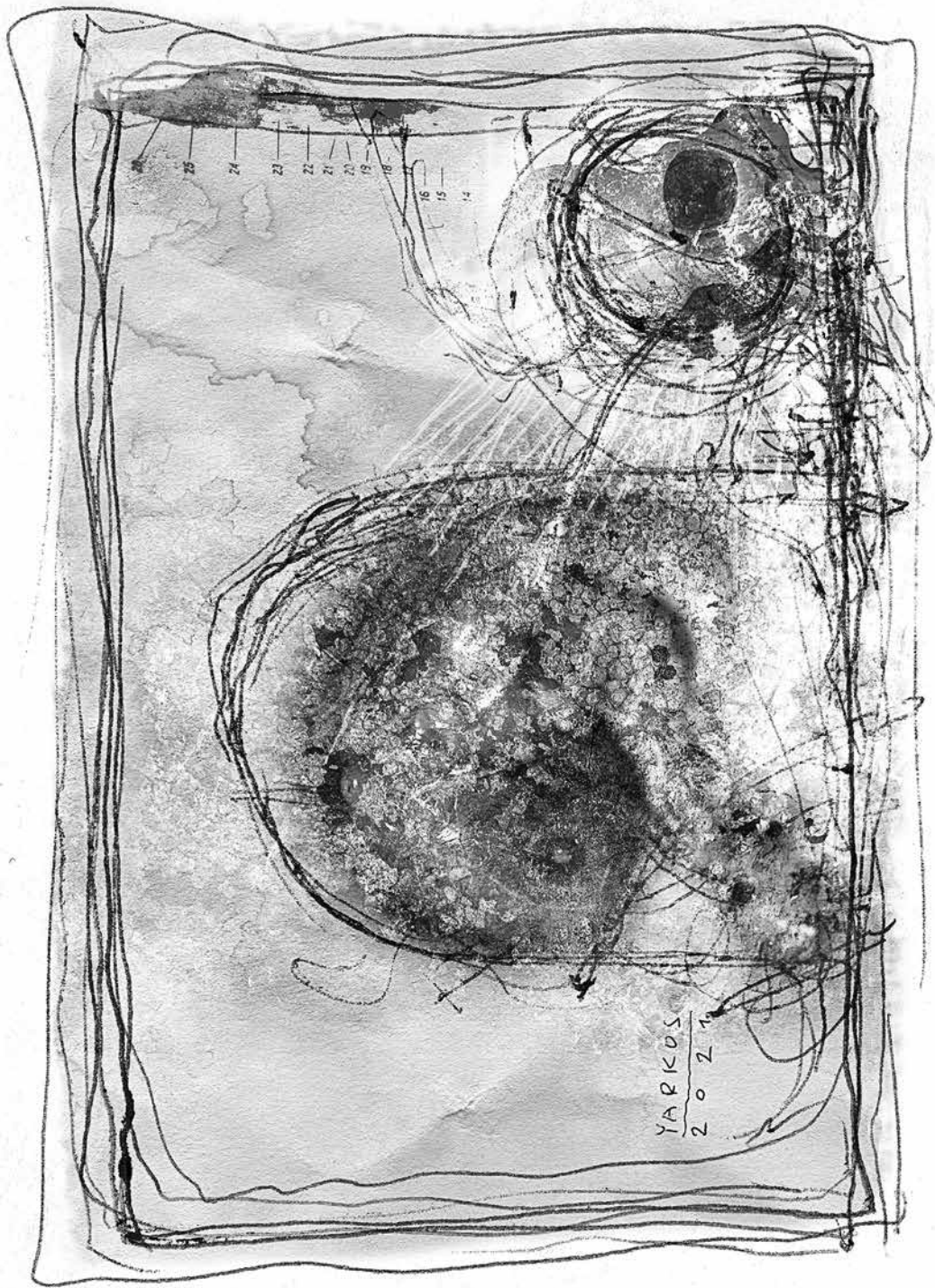
Z każdą chwilą atmosfera filmu zagęszcza się, by pod koniec wybuchnąć niesłychanie silną emocją podczas finałowej zbrodni – i zmierza ku rozwiązaniu, w które nikt nie chce Krankowi, jedyemu posiadaczowi owej prawdy, uwierzyć. Jednak i jego koniec wydaje się bliski...

Przyznaję, że podczas pierwszego oglądania tego filmu autentycznie czułem ciarki na plecach. Mimo że byłem wtedy dużym chłopcem, który już raczej swoje się wybał. Nie zrozumie tego nikt, kto szczenięciem będąc, nie zobaczył w kinie plującej ogniem *Godzilli* – czy nie był robiącym w majty dziesięciolatkiem, jak ja w owej chwili, kiedy rekin żarłacz konsumował hardego matrosa w *Szczękach* Spielberga; więc co do łatwych strachów – nie ze mną te numery! Bać się? Ja? Ależ skąd?!

Ale ciary były; i to całkiem niezłe...

Czego i każdemu z Was, jeśliście tego filmu dziwnym trafem jeszcze nie widzieli, gorąco życzyć! ■

[tytuł od redakcji INFO]



rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)

ARTUR ŁUKASIEWICZ

OTWÓRZ OCZY – CZYLI MIMO WSZYSTKO NIE MÓJ TARGET

Netflix polonizuje się na potęgę. Co rusz wrzuca na swoją stronę kolejne nowe serie o różnej tematyce. I oto trafiłem na serial, który podpasował mi do myszki? Przypadek? Nie sądzę. Było dokładnie odwrotnie. A może nie?

Nic nie jest pewne.

Bo budzimy się wraz z dziewczyną pierwotnie znaną jako N.N. w położonym w leśnej gęstwinie pensjonacie, ośrodku „Druka Szansa”, w którym przebywają pacjenci z głęboką amnezją, a gdzie, według słów szefowej ośrodka doktor Zofii Morulskiej (Marta Nieradkiewicz), mają ową drugą szansę, by przypomnieć sobie, kim są; ba! zabłysnąć talentem, znaleźć nową drogę w życiu.

Właściwie to nie jest pierwszy dzień po przebudzeniu, to któryś kolejny, bo miły męski głos przypomina, co ta dziewczyna już wie, i co „pamięta”. Są to niby drobne szczegóły, lecz istotne. Ale dziewczyna nie wie, ani jak tu trafiła, ani dlaczego tu się znajduje, zaś lekarka nie mówi jej niczego, ponieważ istotne jest to, by sama sobie przypomniała o wszystkim. Jakiś koszmar i ślad poparzenia na ręce sugerują, że był pożar i w tym pożarze zginęli jej rodzice, ktoś ją ratował, ktoś pomagał, ktoś, jakaś ruda dziewczyna, jest przy niej obecna, ale kim ona jest?

Ta dziewczyna wróci; i będzie wracać naszym sennym koszmarem.

Ale na razie zapoznajemy się z samym ośrodkiem, zwyczajami w nim panującymi, codziennymi rytuałami. Z pozoru wygląda to normalnie, ale dla naszej tajemniczej nieznamojej

wszystko jest nowe i nieznanne. Nawet inni pacjenci, w większości młodzi ludzie, a nawet i dzieci, sprawiają mocno tajemnicze wrażenie. Powoli, rzekłbym nawet zbyt wolno, dziewczyna przyzwyczaja się do samego ośrodka, do współpacjentów. W jednym z nich nawet się zakochuje. Współpracuje z lekarką. Ba, nawet przypomina sobie, że nazywa się Julia. I że lubi grać na fortepianie, a nawet jest bardzo uzdolniona pianistką.

Ale koszmar wciąż wraca. I czemu wciąż tajemnicza rudowłosa nazywa ją Karoliną? W dodatku sam ośrodek jest dość dziwny. Personel to raczej ochroniarze-osiłki, którzy za nieposłuszeństwo karzą przemocą. Pacjenci, zamiast zdrowieć, raczej coraz częściej przeżywają regres choroby. A tajemnicza Magda, uznawana za szaloną, mówi rzeczy, które przerażają. Zaś współpracownik doktor Morulskiej Piotr (Marcin Czarnek) przeprowadza tajemnicze eksperymenty, a całym szpitalem steruje supernowoczesny, jakby nie z tego świata, komputer

I czy aby Magda nie mówi prawdy?

I gdzie my właściwie jesteśmy? Czemu Julia otrzymuje sprzeczne sygnały?

I powtarza się pewien schemat. Każdy pacjent jest nieprzeciętnie uzdolniony w jakiejś dziedzinie, jednak w wyniku kuracji traci swoje zdolności!

Natomiast kiedy Julia ucieka z zakładu i wraca do domu, nic się nie zgadza. Nie było pożaru. W mieszkaniu mieszka ciotka, która przekonana jest, że rodzice Juli żyją za granicą.

A potem jest jeszcze dziwniej. Dwa ostatnie odcinki to już nareszcie długo oczekiwany

twist; ale jak zwykle serial rodzi więcej pytań niż daje odpowiedzi. Umiejętnie podprowadza widza, by ten czekał na kontynuację, dając nadzieję, że wiele się wyjaśni później.

A teraz co w tym serialu leży.

Niestety, moim zdaniem, źle poprowadzenie albo wręcz dobór aktorki grającej główną rolę Julii (Maria Wawreniuk). Po prostu w nią nie wierzę. Nawet jeśli próbuje rozwikłać problem, mam wrażenie, że jest kompletnie obok. Reszta młodzieżowego towarzystwa w tym filmie wcale nie jest lepsza. Na kilometr pachnie papierowym schematem postaci. Zwarowany artysta tancerz Szymon (Wojciech Dolatowski), przemądrzała skarżypyta Milena (Zuzanna Galewicz), walnięty superkomputerowiec Paweł (Michał Sikorski), ładna i ładna laska Iza (Klaudia Koścista). No i ten, do którego wzdychają wszystkie laski, rozrabiaka Adam (Szymon Less).

Do tego te dialogi...

A święty Google stwierdza, że to przecież adaptacja powieści przeznaczonej dla młodzieży Katarzyny Bereniki Miszczuk pod tytułem *Druga Szansa*. Szybko klepiemy się w czoło i pojawia się myśl. No tak, to taki disneyowski SERIAL MŁODZIEŻOWY. Należy przykładać doń nieco inną miarę. Po trzech odcinkach zaczyna być tak schematycznie, że wydaje ci się, że zakończenie jest oczywiste i zastanawiasz się, czy przerwać oglądanie w cholerę. Bo po co, przecież już wszystko

wiesz! Dochodzi wtedy do tajemniczej wolty. Robi się lepiej. Mroczniej. I znowu zaczynasz mieć ochotę na oglądanie.

Nie, nie zrozumcie mnie źle, to jest dobry serial. I gdyby tak zamiast sześciu odcinków zrobić historię na trzy – kosztem tych przeklętych ekspozycji dotyczących życia w ośrodku, tej niepotrzebnej i nic nie wnoszącej mowy-trawy między pacjentami. Albo odwrotnie: mocniej zatwistować, szybciej, bardziej odważnie. Szerzej poprowadzić historię. Na przykład dokładając kilka wątków pobocznych, a nie iść równo pod liniijkę, z subtelnymi wycieczkami w bok, za którymi nic istotnego przez dłuższy czas nie idzie. To mogłoby być nawet doskonałe!

Ale to piszę ja, wiecznie narzekający trener Jastrząbek (sic!), który – jak pewien Inżynier – „nie lubi polskich seriali”. Świat, o dziwo, jest zachwycony tym dziełem. Padają nawet porównania do *Black Mirror*. Film się „ogłada” w Ameryce Południowej na przykład, w części Europy także ma niezłe recenzje. Ba, nawet trafiłem na jedną z nich na YouTube. Hiszpańska Yutuberka dała serialowi 8/10 (zaskakujące!). To może ja nie mam racji...

I jeszcze tylko uwaga – nic nie mam do disneyowskich seriali młodzieżowych. Kiedyś spróbowałem obejrzeć kilka odcinków *Hannah Montany*, ale kiedy zacząłem zgadywać posunięcia bohaterów (ba, nawet ogarniać puenty dialogów, zanim zostały wypowiedziane), stwierdziłem, że jednak to nie dla mnie.

Po prostu nie mój target i nie moje problemy.

Mam nadzieję, że twórcy spróbują być mocniejsi w sezonie drugim i jakoś rozsądnie rozsuptają tajemnicę, z którą zostawili nas na końcu pierwszego. Ja czekam. Może nie niecierpliwie, ale – kiedy nie będzie nic innego, a trafi się dwójka – to zobaczę ■





ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

CICHO TAM!

Podobno ciszę najłatwiej zakłócić okrzykami *Cicho tam! Cicho!* Tyle że chwilę później zjawia się potwór i pożera krzykacza... A w każdym razie tak się dzieje w obu częściach filmu *Ciche miejsce* (*A Quiet Place*) – oraz bez wątplenia w części trzeciej, będącej w trakcie realizacji.

Na pomysł horroru, w którym trzeba być cicho, wpadli jeszcze na studiach Bryan Woods i Scott Beck, a napisana przez nich pierwsza wersja scenariusza zawierała tylko trzy minuty dialogów. Kiedy producenci starali się zwerbować Johna Krasinskiego do roli ojca rodziny, ten stwierdził, że za bardzo boi się horrorów. *Ale gdyby pomysł był dobry...* W odpowiedzi usłyszał, że *to film o rodzinie, która musi być cicho, a ty musisz wymyślić, czemu tak jest*. To sprawiło, że Krasinski zapalił się do projektu i nie tylko zagrał proponowaną rolę, ale także rozszerzył scenariusz (który był wyjątkowo krótki) oraz podjął się reżyserii. Mało tego: sam znalazł lokalizację (tytułowe ciche miejsce), będącą nieużytkiem z jedną opuszczoną stodołą, którą na potrzeby filmu starannie wyciszono. Pole obsiano kukurydzą, a następnie odczekano, aż urośnie do wysokości 2,5 m, zbudowano też silos na ziarna – wszystko zgodnie ze scenariuszem. Jak widać, reżyser postawił na stuprocentową autentyczność scenografii. Tak samo starannie wybierano lokalizacje w części drugiej – wykorzystano np. opuszczoną hutę stali oraz cementarzynko starych wagonów kolejowych.

Scenariusz pierwszej części nie przewidywał wytłumaczenia istnienia potworów. Stąd film zaczyna się od napisu „Dzień 89”, a później mamy jeszcze dni 472-473. Nadrobiono to w części drugiej, którą otwiera dzień 1,

a następnie fabuła kontynuuje wątek pierwszego filmu, pod nagłówkiem „Dzień 474”. Nie sprawię chyba nikomu niespodzianki, jeśli zdradzę, że potwory spadły na Ziemię z Kosmosu. I to całkiem dosłownie: była smuga kondensacyjna na niebie i wielki łomot.

Potwory nie widzą, ale mają doskonały słuch, którym kierują się, błyskawicznie atakując źródło dźwięku, czyli najczęściej człowieka. Przekłada się to na rozmazaną smugę na ekranie, a więc przez większą część pierwszego filmu nie widzimy, jak one naprawdę wyglądają. A prezentują się całkiem interesująco, co można zobaczyć w kilku scenach (najwyraźniej zaś w dodatkach na krążkach DVD). Z czasem bowiem okazuje się, że potwory mają słaby punkt, pozwalający je spowolnić, a potem zabić zwykłą bronią palną. Co zresztą staje się centralnym motywem części drugiej.

Jak wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę, człowiek nie może być CAŁKIEM cicho. Aby więc wyeliminować przynajmniej większość szeptów – postawiono na język migowy. Tym samym trzeba było założyć, że w rodzinie jest ktoś głuchy. A ponieważ Krasinski szedł na całość w kwestii autentyczności, zaangażowano do roli nastolatki Regan naprawdę głuchą aktorkę, Millicent Simmonds. Tak więc chcąc – nie chcąc cała obsada musiała się nauczyć języka migowego, przy czym najlepiej poszło odtwórcy roli młodszego brata Regan, Marcusa, który bez trudu migał do niej też poza kadrem.

Jak widać, John Krasinski miał głos decydujący w doborze obsady filmu. Do roli żony swojej postaci miał od początku chęć zaangażować Emily Blunt, czyli w życiu codziennym swoją własną małżonkę. A ponieważ nie wyobrażał

sobie jej odmowy, niczego jej nie powiedział. Emily podpowiadała mu, kogo widzi w tej roli, aż wreszcie przeczytała scenariusz. Stwierdziła wtedy, że widzi obecnie tylko jedną kandydatkę, a mianowicie siebie, wszystko skończyło się więc po myśli Johna. Zaś o tym, że wybór był trafny, i to w każdym wypadku, świadczą oceny widzów wynotowane poniżej.

Co jeszcze trzeba zrobić, żeby było możliwie najciszej? Przede wszystkim należy dobrze wyciszyć miejsce, gdzie się mieszka – wtedy od czasu do czasu można sobie pozwolić nawet na szept. Co innego poza domem: tam chodzi się boso, a w najbliższej okolicy wyłącznie po wysypanych piaskiem ścieżkach. A jeśli ma się małe dziecko, jak pod koniec pierwszej i w części drugiej filmu? Zakłada mu się maskę tlenową, po czym zamyka się je w hermetycznej skrzynce. A co, może ktoś ma lepszy pomysł?

Oba filmy ogląda się z przyjemnością dzięki dobrej grze aktorskiej i oryginalności fabuły. Potwory są nowatorskie i świetnie

wykombinowane: nasłuchują całą „twarzą”, poprzez odpowiednie uchylanie składających się na nią płytek. Poza tym kilka razy podskoczyłem w fotelu, co jest oczekiwaną reakcją przy oglądaniu horroru. Nie ma więc chyba żadnych wątpliwości, że polecam oba filmy bardzo gorąco.

No i będę czekał niecierpliwie na część trzecią, zapowiadaną na 2023 rok ■

Ciche miejsce (A Quiet Place), Ciche miejsce 2 (A Quiet Place Part II), USA 2018, 2020

reżyseria: John Krasinski, scenariusz: John Krasinski oraz (w cz. 1) Scott Beck, Bryan Woods
gatunek: horror, sf, ocena FilmWeb: 6,6, IMDb: 7,5 (cz. 1), 7,3 (cz. 2)

czas: 1 godz. 27 min. (cz. 1), 1 godz. 33 min. (cz. 2)

Obsada: na obu plakatach: Emily Blunt (Evelyn Abbott, ocena 8,5/8,3), John Krasinski (Lee Abbott, 8,2/7,7), Millicent Simmonds (ich córka Regan Abbott, 7,4/8,0), Noah Jupe (ich syn Marcus Abbott, 7,5/7,2), ponadto na drugim plakacie Cillian Murphy (Emmett, 8,0)



NIEWIARYGODNY HULK

RYS. ADAM MATEJA

SCEN. JAN PLATA-PRZECHLEWSKI

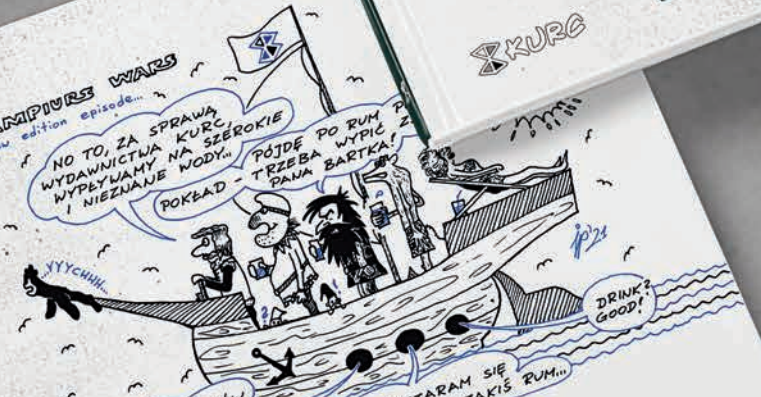


Najstarszy polski komiks undergroundowy powrócił!
Tym razem - dzięki Wydawnictwu Kurc.
Można go zamówić w księgarni Incal
- także u Bartosza Kurca - zanim znów zniknie na lata...



Jan Plata-Przechlewski
**WAMP:URS
WARS**

KURC



KURC

www.kurc.com.pl
www.incal.com.pl

YARKOS 21